

40 I CZTERY

DWUTYGODNIK
ALEKSANDROWA 2



Rok VI

Nr 23, 24 (121, 122)

22 grudnia 1996 r.

Cena 0,80 zł (8.000 zł)

*Zdrowych, Spokojnych
i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Wszystkiego Najlepszego
w Nowym Roku 1997
życzy redakcja
"40 i cztery"*



Chyba dobrze trafiłem ?

STUDIO POLIGRAFICZNE



ANRAD

*życzy Zdrowych, Spokojnych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Pomyślnego i Szczęśliwego
Nowego Roku 1997*

XXVII SESJA RADY MIEJSKIEJ

27.11. b.r. obradowała Rada Miejska Aleksandrowa Łódzkiego. Głównym tematem sesji była podwyżka opłat za wodę czerpaną z sieci Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Zainteresowanych szczegółowym omówieniem podwyżek odsyłamy do działu "ABC gospodarki i finansów gminy" na str. 14. Podjęto również uchwały w sprawie zmiany stawek czynszowych za lokale mieszkalne, zmiany stawek opłaty targowej i zmiany stawek opłaty administracyjnej za czynności urzędowe wykonywane przez organa administracji publicznej. Wszystkie aktualne taryfy podajemy również na str. 14.

Sesja rozpoczęła się tradycyjnym sprawozdaniem burmistrza z działalności Zarządu Miejskiego w ostatnim miesiącu. W ramach zapytań i interpelacji głos zabrał radny J. Burski, który interesował się losami dawnego PGR w Nakielnicy. Radna H. Beda poruszyła problem przeciągających się prac drogowych na ul. Pabianickiej. Przy zbiegu tej ulicy z ulicą Bielańską zdemontowane zostały chodniki, a przechodnie, w tym dzieci zmierzające do Szkoły Podstawowej nr 1 z trudem pokonują tor przeszkód w postaci zwalów ziemi i błota. Radny Z. Pietrzak pytał kiedy nastąpi dalszy ciąg prac zmierzających do modernizacji i uporządkowania głównej ulicy naszego miasta w rejonie ul. Wolności i Bratoszewskiego. Pytał także czy zostanie udzielona odpowiedź na skierowane do Zarządu pismo w sprawie przekształcenia PGKiM. Tego samego tematu dotyczyła interpelacja J. Żmudy. Interesował się on, czy powstała komisja do spraw przekształcenia PGKiM, kto ją powołał i kto wszedł w jej skład.

Odpowiedzi na interpelacje udzielił burmistrz Krzysztof Czajkowski. W sprawie PGR Nakielnica powiedział, że obiekt ten jest we władaniu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i gmina nie ma żadnego wpływu na to, co się tam dzieje. W sprawie prac przy ul. Pabianickiej burmistrz systematycznie kontaktuje się z dyrekcją

Wojewódzkiego Zarządu Dróg i zabiega o jak najszybsze zakończenie remontu, lecz z przyczyn niezależnych od gminy prace przedłużają się. Mimo to jest wyznaczony ostateczny termin ich ukończenia na 31 grudnia. Odnośnie modernizacji ulicy Wojska Polskiego burmistrz stwierdził, iż Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Łodzi sporządziła kompleksową dokumentację modernizacji tej ulicy od Bankowej do granic Łodzi, w ramach której ma nastąpić poszerzenie jezdni, budowa zatoczek autobusowych i chodników, lecz nim rozpoczną się jakiegokolwiek prace gmina musi na własny koszt wymienić leżącą pod jezdnią skorodowaną sieć wodno - kanalizacyjną, a także znaleźć środki na partycypowanie w tej poważnej przeciwieście inwestycji. Natomiast w kwestii powstania komisji ds. restrukturyzacji PGKiM burmistrz poinformował, iż zespół taki powstał i pracuje. W jego skład weszli: P. Świdorski, P. Zentera, L. Fisiak, T. Cyganek, T. Krawczyk, J. Lipiński, L. Pierlejewski i K. Czajkowski.

W dalszym toku sesji Rada przystąpiła do podjęcia uchwał w sprawie zmiany cen wody. Temat ten wywołał ożywioną dyskusję. Dwie komisje - do spraw Rodziny oraz Rolnictwa były zdania, że podwyżka może być tylko korektą wynikającą z inflacji i oscylować w granicach 15%, byli jednak i tacy, którzy w ogóle sprzeciwiali się podwyżce cen wody i optowali za utrzymaniem tegorocznej stawki. Pogląd taki wyrażał radny J. Burski. Radny Z. Pietrzak podejmował problem złego, jego zdaniem, gospodarowania środkami finansowymi w zakładzie wodociągów PGKiM, trudno mu jednak było podać jakieś konkrety. Po dłuższym debатовaniu nad wodą, stanem aleksandrowskich wodociągów oraz przyszłością PGKiM uchwalono nowe stawki opłat przy 12 głosach za i 7 przeciw. Przyjęta stawka uwzględnia, prócz inflacji, zapewnienie minimum środków na remonty sieci i inwestycje na ujęciu wody i jest zgodna z

propozycją Zarządu Miasta.

Podjęto również uchwałę udzielającą dyrektorom przedszkoli uprawnień do udzielania ulg w opłatach za korzystanie z tych placówek. O ulgi takie będą mogły ubiegać się osoby, które z różnych przyczyn nie są w stanie płacić pełnej wysokości czynszu.

Radni przyjęli również uchwałę dotyczącą warunków zwolnień z podatku gruntów rolnych, na których zaprzestano produkcji rolnej. Prócz tego Rada przychyliła się do projektu Zarządu, aby gmina nabyła działkę gruntu od Spółdzielni Inwalidów "Przodownik", która to firma jest mocno zadłużona z tytułu niezapłaconych gminnych podatków.

Na zakończenie sesji w ramach wolnych wniosków radny P. Zentera wysunął propozycję, aby w tym roku zorganizować w naszym mieście uliczny Sylwestra na pl. Kościuszki przed Urzędem Miasta. Tego typu imprezy plenerowe odbywają się od kilku lat w Łodzi, a ostatnio również w Zgierzu. Powitanie Nowego Roku pod gołym niebem zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, gdyż jest to najtańszy, niezobowiązujący, a jednocześnie dość atrakcyjny sposób na sylwestrowe szaleństwo. Początkowo pomysł spodobał się Radzie, lecz do dziś (10 grudnia) nie zapadła jeszcze decyzja czy impreza taka odbędzie się, czy nie, gdyż - jak się później okazało - jej zorganizowanie pociąga za sobą ogromne koszty i wymaga zatrudnienia w tę noc wielu osób, które już wcześniej zaplanowały sobie inne spędzenie czasu. Wszystko jednak wskazuje, że uliczny Sylwester ma szansę odbyć się w naszym mieście dopiero za rok. Póki co, przystrojono ratusz piękną choinką.

Mówiono ponadto o przypadającym na rok przyszły jubileusz 175-lecia naszego miasta i o wynikającej z tego potrzebie szczególnej oprawy przyszłorocznych Dni Aleksandrowa. Również i na ten temat znajdziecie informacje w następnym numerze gazety.

Jacek Zemła

40
I CZYTERY

DWUTYGODNIK
ALEKSANDROWA
ŁÓDZKIEGO

Pismo samorządowe Rady Miejskiej

Redakcja: ul. Piotrkowska 4/6
95 - 070 Aleksandrów Łódzki
tel. 12 22 58

Stale współpracują:
Krzysztof Kozanecki
Andrzej B. Kuropatwa
Zbigniew Walczyk
Piotr Zentera

Redaktor Naczelny: Jacek Zemła
Skład i łamanie: Dorota Beldowska
Druk: Zakład Poligraficzny "Okno na świat"
Łódź, ul. Wschodnia 59

Redakcja zastrzega sobie prawo
do adiacji tekstów i zmiany tytułów.
Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

*Życzenia radosnych, szczęśliwych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia*

oraz

szczęścia i wszelkiej pomyślności

w 1997 roku

składa

*wszystkim Mieszkańcom Miasta i Gminy
Aleksandrów Łódzki*

*Przewodniczący Rady Miejskiej
Michał Kaczmarek*



Z prac Zarządu

Redaguje: Krzysztof Kozanecki

Oświatowa środa

Nietypowo, bo w środę zebrał się na swym posiedzeniu Zarząd Miejski, by spotkać się z prezesem Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi panem Krzysztofem Baszczyńskim. Należy dodać, że pan Baszczyński jest również posłem RP z ramienia SLD. W przeprowadzonych rozmowach brała również udział pani Stanisława Raczynska - prezesująca aleksandrowskim działaczom związkowym.

Dyskusja miała dotyczyć podjęcia przez Zarząd Miejski decyzji o rozpoczęciu negocjacji nad układem zbiorowym z pracownikami aleksandrowskiej oświaty oraz o możliwości wprowadzenia dla nauczycieli gminnego dodatku motywacyjnego. Obecność posła RP zmieniła nieco dyskusję w debatę nad finansową polityką państwa

w zakresie samorządowej oświaty.

Otóż fakty są bardzo niepokojące. Gmina Aleksandrów Łódzki otrzymała z Ministerstwa Finansów projekt subwencji oświatowej na 1997 rok. Kwota 4.371.858 zł jest tylko o 14,6% wyższa od subwencji tegorocznej. Należy zwrócić uwagę na fakt, że planowana inflacja ma wynieść 15%, a pracownicy oświaty mają otrzymać podwyżki przekraczające o 6,5% powyższą inflację. Jak te pieniądze pogodzić? Tego nie potrafił wytłumaczyć członkom Zarządu nawet poseł Baszczyński. Według jego informacji województwo łódzkie otrzymało najniższą podwyżkę subwencji i związki zawodowe już w tej sprawie zaprotestowały.

Poseł przyznał się również do tego, iż nie

potrafił wywalczyć dla Aleksandrowa Łódzkiego (jak to obiecywał radnym na styczniowej sesji, gdy gmina nie chciała przejść do prowadzenia szkół podstawowych) korzystnej zmiany wysokości subwencji.

Goście Zarządu nie potrafili również wytłumaczyć sposobu dzielenia między gminy oświatowych pieniędzy. Jedno tylko jest pewne, iż algorytm do obliczania tej subwencji z ostateczną jej wielkością nie ma nic wspólnego.

Ostatecznie w toku dyskusji ustalono, że najprawdopodobniej 9 stycznia 1997 roku rozpoczną się negocjacje nad układem zbiorowym. Jednak sytuacja finansowa gminy w najbliższych latach rysuje się w takich barwach, iż pracownicy oświaty nie powinni oczekiwać po rezultatach rozmów cudów.

Zarząd Miejski podkreślił natomiast gorącą wolę zakończenia w najbliższym czasie realizacji dwóch prowadzonych obecnie inwestycji oświatowych - Szkoła Podstawowa nr 3 i Szkoła w Beldowie.

Nowy kierownik Gazeta na cenzurowanym

Ponieważ pani Jadwiga Wertlewska ze względów zdrowotnych musiała zrezygnować z zajmowanego dotychczas stanowiska kierownika Miejsko - Gminnej Biblioteki Publicznej w Aleksandrowie, Zarząd był zmuszony do znalezienia następcy.

I tak od 1 stycznia 1997 roku na okres dwóch lat Zarząd na kierownika aleksandrowskiej biblioteki powołał panią Sylwanę Plucińską. Gratulujemy nowemu kierownikowi, a pani Jadwidze życzymy szybkiego i pełnego powrotu do zdrowia.

Zarząd przyjął na swym posiedzeniu redaktora naczelnego "40 i cztery" pana Jacka Zemłę. Poddano analizie wyniki finansowej działalności wydawnictwa w kończącym się właśnie roku oraz zawartość merytoryczną wydawanego gminnym sumptem pisma. Jeśli chodzi o finanse, to nie stwierdzono żadnych uchybień. Gazeta poczyniła nawet pewne oszczędności, które Zarząd pozwolił przeznaczyć na częściową modernizację redakcyjnego sprzętu. W sprawie przedstawianych w gazecie treści rozgorzała żywiona dyskusja, z której wypłynęły dla pana Zemły następujące wnioski.

Po pierwsze. W gazecie winny więcej miejsca zajmować lokalne informacje. Pracownicy gazety powinni szukać tematów na aleksandrowskich ulicach (np. "czarna seria" wypadków drogowych, zachowanie się kierowców PKS-u,

notowania cen targowiskowych, wywiady z ludźmi).

Po drugie. Gazeta powinna zapewnić sobie współpracę ludzi młodych umiejących pisać, marzących o karierze dziennikarskiej. Niech spróbują tutaj.

Po trzecie. Artykuły nie powinny ewentualnych czytelników odstraszać swoją wielkością. Teksty krótsze opatrzone błyskotliwym tytułem łatwiej dotrą do potencjalnego czytelnika.

Po czwarte. Gazeta nie wykorzystuje należycie dostępnych informacji o pracach i zamierzeniach samorządu lokalnego. Chodzi głównie o informacje z posiedzeń komisji Rady Miejskiej.

Pan Zemla przyjął do wiadomości "ojcowskie" rady Zarządu. Zapowiedział jednocześnie wprowadzenie w najbliższym czasie nowej winyty w gazecie.

Zarząd u Staszica

Jedno ze swoich posiedzeń Zarząd Miejski, przyjmując zaproszenie pani dyrektor Danuty Kowalskiej, rozpoczął od wizyty w Zespole Szkół Zawodowych im. S. Staszica.

Szkoła ta w ciągu ostatnich lat stara się, trzeba przyznać, że z dużym powodzeniem, dostosować swoją ofertę oświatową do zmieniającej się gwałtownie po roku 1989 polskiej rzeczywistości. Badając zapotrzebowanie rynku pracy dyrekcja szkoły otwiera prawie co roku nowy typ szkoły lub nową specjalność. By nie być gołosłownym, podaję przykłady:

- 1) 1990 rok - powstaje pięcioletnie technikum mechaniczne;
- 2) 1991 rok - w szkole zasadniczej utworzono specjalność "sprzedawca";
- 3) 1992 rok - powstaje liceum ekonomiczne;
- 4) 1993 rok - powstaje liceum zawodowe o specjalności mechanika naprawy maszyn i

urządzeń;

5) 1995 rok - w szkole zawodowej utworzono specjalność "krawiec - szwacz", powstaje liceum handlowe dla dorosłych;

6) 1996 rok - w liceum zawodowym utworzono nową specjalność mechanika maszyn pończoszniczych.

Tak więc ma aleksandrowska młodzież w czym wybierać. Dyrekcja zespołu myśli o zaproponowaniu zupełnie nowej specjalności na rynku rynku, a mianowicie o szkoleniu w zakresie budownictwa.

Oczywiście nie wszystko idzie tak gładko. Szkoła boryka się z dużymi problemami finansowymi i lokalowymi. Prawie pięciuset uczniów ma bardzo trudne warunki warsztatowe. Nie ma również sali sportowej z prawdziwego zdarzenia, a boisko ogranicza się do zbudowanego w systemie gospodarczym asfaltowego placu

do gry w piłkę ręczną. Nie ma miejsca na bieżnię, czy skocznię. Parterowy budynek wzdłuż ulicy Skłodowskiej - Curie, gdzie mieszczą się sale lekcyjne, magazyn wyrobów warsztatowych oraz kilka sklepów, należy rozebrać.

Dyrekcja szkoły ma projekty poważnej modernizacji obiektu. Kuratorium Oświaty w Łodzi ma te plany finansować. Część prac nawet już wykonano. W obecny sezon grzewczy wprowadziła szkołę nowa kotłownia gazowa.

Szkoła jest placówką kuratorską. Tym nie mniej w roku obecnym otrzymała na drobne remonty z budżetu gminy 8.000 zł oraz na prowadzenie dodatkowych zajęć kultury fizycznej prawie 2.000 zł.

Zespół Szkół Zawodowych w roku 1998 będzie uroczystie obchodził 50-lecie szkolnictwa zawodowego w Aleksandrowie Łódzkim.

Mikołajki i Jubilatka



2 grudnia po raz kolejny uczestniczyliśmy w spotkaniu Sekcji Emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tym razem miało ono charakter świąteczny - noworoczny, gdyż nauczyciele - seniorzy zbiorą się na następnym "wieczorku" dopiero w styczniu 1997 roku. Była choinka, drobne upominki, koledy w wykonaniu młodego muzyka z MDK. W całym internacie (gdzie odbywała się impreza) zapanował dzięki temu bożonarodzeniowy nastrój.

Najważniejszą osobą emeryckiej imprezy, prócz św. Mikołaja, była dostojna Jubilatka, Władysława Baniewicz, która kończy właśnie 75 lat. Pani Władysława pracowała przez wiele lat w Młodzieżowym Domu Kultury w Aleksandrowie, dała się poznać jako osoba o wielkim sercu, wyjątkowo życzliwa najmłodszym, oddana swej pracy. Życzenia i gratulacje złożyli Jubilatce dyrektor MDK Grzegorz Pintera, jego poprzednik Jan Wrześniński, prezes ZNP Stanisława Raczynska oraz przedstawiciele ogniw związkowych.

Przyłączamy się do życzeń, wyrażając jednocześnie nadzieję, że w dobrym zdrowiu i pogodnym nastroju będziemy mogli spotykać Panią jeszcze wielokrotnie na mikołajkowych wieczorkach.

Organizatorką imprezy w tym roku była pani Maria Łuczko - członkini Zarządu Sekcji Emerytów ZNP. Gorące podziękowania! (bj)

Drodzy Czytelnicy!

Korzystając z możliwości spotkania się z Wami na gościnnych łamach naszej gazety chciałbym, abysmy wspólnie zastanowili się, jaki był kończący się rok 1996. Myślę oczywiście o sprawach Gminy, o tym, czy całoroczna nasza praca przyniosła takie efekty, jakich oczekiwaliśmy. Każdy z nas ma zapewne własny punkt widzenia, własne odczucia - pozwólcie więc Państwo, że podzielę się z Wami moimi.

Z mojego punktu widzenia był to rok trudniejszy niż lata poprzednie, trudniejszy organizacyjnie i finansowo. Sprawily to przede wszystkim nowe obowiązki i obciążenia, jakie z początkiem 1996 roku musiały przejąć gminy - myślę tu oczywiście o szkołach podstawowych i o znanym fakcie, że państwo przekazując obowiązki nie zapewniło dostatecznej kwoty pieniędzy na ich wykonanie.

Walka aleksandrowskiej Rady o uzyskanie subwencji w wystarczającej wysokości przyniosła mizerne rezultaty, a obietnice p. wiceministra Kazimierza Dery, reprezentującego w prowadzonych rozmowach Ministerstwo Edukacji Narodowej, okazały się być słowami bez pokrycia.

Taka sytuacja wymusiła znaczne przesunięcia w dotychczasowym układzie budżetowym - mniej pieniędzy pozostało na inwestycje, remonty dróg i ulic, na utrzymanie przedszkoli, na płace gminnych pracowników i na wiele jeszcze innych spraw.

Ale nie można powiedzieć, że przejście podstawowej oświaty przez Gminę przyniosło same negatywne rezultaty. Po raz pierwszy od kilku lat dyrektorzy szkół podstawowych nie mieli kłopotów z zaplaceniem za energię elektryczną, gaz i wodę. Znalazły się też środki, skromne wprawdzie, na przeprowadzenie najpotrzebniejszych remontów, bardzo oszczędnie i celowo wykorzystane przez dyrektorów, co zostało z uznaniem przyjęte przez Zarząd Miejski.

Cieszyć też mogą postępy w szkolnych inwestycjach - trwają prace przy modernizacji Szkoły Podstawowej nr 3 w Aleksandrowie i rozbudowie Szkoły Podstawowej w Beldowie, które Gmina realizuje wspólnie z Kuratorium Oświaty w Łodzi.

Pieniądze na gminne inwestycje, ograniczone znacznie z wyżej wspomnianych powodów,

skierowane zostały głównie na realizację zadań uznanych za priorytetowe, a więc kanalizacja miasta i wodociągi wiejskie.

W tym roku zbudowany został wodociąg we wsi Stare Krasnodęby, pierwszy etap wodociągu do wsi Jastrzębie Górne i Brużyczka Mała, poważnie zaawansowane są prace we wsiach Adamów Stary i Nowy oraz Ruda Bugaj.

W kończącym się roku wykonany też został pierwszy odcinek tzw. kolektora zachodniego, który po zakończeniu umożliwi kanalizację całej zachodniej części miasta.

Z innych prac wykonanych w miesiące należałoby wymienić gazociąg w ulicach Zgierskiej i Wolności oraz kończące się roboty drogowe na ul. Poselskiej.

Kilka zdań chciałbym poświęcić nie rozpoczętej jeszcze budowie oczyszczalni ścieków dla Aleksandrowa. Otóż w lutym b.r. podpisana została umowa z wykonawcą wyłonionym w postępowaniu przetargowym, krakowską firmą "Hydrotrest" na realizację oczyszczalni w systemie "pod klucz", tj. zobowiązującym wykonawcę do wszystkich czynności inwestycyjnych, począwszy od projektu technicznego i uzyskania pozwolenia na budowę, poprzez wykonanie potrzebnych obiektów, aż do rozruchu technologicznego i uzyskania założonych efektów oczyszczania ścieków. Okazało się, że etap uzyskania wszystkich wymaganych zezwoleń i wykonania potrzebnych do tego operatów jest najbardziej czasochłonny i do tej pory nie został zakończony. Z ostatnich informacji wynika, że "Hydrotrest" spodziewa się uzyskania pozwolenia na budowę w styczniu przyszłego roku. Rozpoczęcie budowy będzie więc opóźnione co najmniej o pół roku, władze Gminy nie miały jednak na to najmniejszego wpływu.

Powracając do prac wykonanych w upływającym roku, chciałbym jeszcze wspomnieć o modernizacji oświetlenia ulicznego polegającej na wymianie około 200 ogniw oświetleniowych w mieście i na wsiach, o poprawie nawierzchni jezdni i chodników na kilku ulicach miasta z zasadzeniem kilkuset nowych drzewek i zakupie nowych koszy do śmieci. Są to wszystkie prace bieżące, będące powinnością władz Gminy w stosunku do jej mieszkańców i może

nawet nie warto byłoby o nich pisać, gdyby nie smutna refleksja, którą z Szanownymi Czytelnikami chciałbym się podzielić. Czasem wydaje mi się, że nie warto wydawać sporych przecięt pieniędzy na kosze do śmieci, które za kilka tygodni, czy miesięcy zostaną zniszczone, na drzewka, które nie przetrwają do następnej wiosny, na chodnik niszczone przez wjeżdżanie ciężkimi samochodami, zanim jeszcze zostanie skończony. Nie chcę tutaj apelować do "bezmózgowców", którzy wyżywają się kopiąc kosze i wyrwijając czy łamiąc drzewka - do nich nic nie dociera, a na pewno już nie pofatygują się, aby przeczytać mój artykuł. Chciałbym natomiast zwrócić się do normalnej części społeczeństwa, do której mam żal za brak reakcji, nawet nie bezpośredniej, bo może się to wiązać z osobistym niebezpieczeństwem, ale pośredniej - poprzez zawiadomienie Urzędu Miejskiego, Straży Miejskiej czy też Policji o faktach niszczenia.

Szanowni Państwo, dbajmy wspólnie o to, co kupowane jest czy robione za nasze pieniądze, nie dajmy się zdominować marginesowej przecięt grupie osiłków ogarniętych szałem niszczenia. Jeżeli nie zdołamy się przeciwstawić chamstwu i głupocie, to wszelkie wysiłki zmierzające do poprawienia wizerunku naszego miasta będą bezowocne.

Przepraszam, że piszę o tym teraz, psując być może Państwu świąteczny już nastrój, ale bez tej niewesołej refleksji, podsumowanie roku w moim odczuciu nie byłoby pełne.

A więc rok 1996 był chyba rokiem trudnym dla Gminy, wymagającym dużo wysiłku, ale myślę, że nie najgorszym, bo przecież wiele spraw udało się wdrożyć i rozwiązać.

Chciałbym życzyć wszystkim Mieszkańcom Gminy i Miasta Aleksandrowa Łódzkiego spędzenia Świąt Bożego Narodzenia w atmosferze spokoju, w zdrowiu i w nastroju pozwalającym na zapomnienie o codziennych trudach i troskach, a z okazji Nowego Roku więcej optymizmu i nadziei na to, że z każdym rokiem będziemy mogli żyć lepiej i w piękniejszym otoczeniu.

Andrzejkowy patrol

W sobotnią, andrzejkową noc nasz reporter miał okazję towarzyszyć zmotoryzowanemu patrolowi Policji w służbie prewencyjnej na terenie miasta. Tę noc wybraliśmy nieprzypadkowo licząc, że popularne imieniny, andrzejkowe zabawy i cosobotnia dyskoteka dostarczą nam wielu wrażeń.

Patrowanie rozpoczęliśmy ok. 22.30. Tej nocy po mieście jeździły dwa radiowozy - polonez i volkswagen. Nasza wzbogacona o reportera ekipa poruszała się tym drugim. Na "dzień dobry", a właściwie "dobry wieczór" udaliśmy się na osiedle Bratoszewskiego. Objazd "Marketu" i nowych pawilonów oraz wolna penetracja osiedlowych uliczek. Na jednej z nich dostrzegliśmy stojącego "malucha", w którym siedzi kilka osób. Podjechaliśmy blisko. Policjanci wysiedli, poprosili siedzącego za kierownicą młodego człowieka o dokumenty. W samochodzie znajdowały się cztery osoby. Dokumenty były w porządku, kierowca trzeźwy - ruszyliśmy więc dalej. Po kilku minutach między blokami natknęliśmy się na "dużego fiata" jadącego "pod prąd", czyli przeciwnie do obowiązującego kierunku jazdy. Szybki zwrot i już tłumaczy się starszy gość, że on tu mieszka, że szukał miejsca do zaparkowania, że tu kradną samochody i nikt nie interweniuje, a jak ktoś przejedzie 100 metrów w złą stronę, to już jest policja. Potok argumentów przytłacza wyraźnie funkcjonariuszy, kończy się więc na pouczeniu i odjeżdżamy.

Radiowóz kieruje się na osiedle Słoneczne. Kilka razy przemierzamy uliczki - wiele osób baluje, słysząc śpiewy, dużo "wesołych" przechodniów zmierza do domu. Żadnych wykroczeń jednak nie zauważamy. Dopiero przy wyjeździe z ulicy Piłsudskiego w Pabianicką uwagę policjantów zwraca dziwnie zaparkowany "wartburg". Po bliższym obejrzeniu okazuje się, że pojazd jest otwarty, ale nie nosi śladów kradzieży. Mimo to przez radio sprawdzony zostaje numer rejestracyjny, czy nie figuruje jako poszukiwany. Nie figuruje, więc ruszamy dalej w miasto.

Ulice tętnią życiem. Na Wojska Polskiego rozbawione grupy młodzieży okupują chodniki, sporo pijanych solenizantów odprowadza swych gości. Penetrujemy targowisko, każdy zakamerek, jednak nie dzieje się tam nic niepokojącego. Wjeżdżamy w aleję Wyzwolenia - na parkingach spokój, policjanci kontrolują jednak jakiegoś kierowcę, który właśnie odstawia samochód. Trzeźwy, papiery w porządku. Podjeżdżamy pod dyskotekę na Piotrkowskiej. Noc jest mroźna,

toteż mało kto zdecydował się wyjść na zewnątrz. Jakiś młodzieniec pije piwo w samochodzie. Nie jest to jednak żadne przewinienie. Objedźdżamy Piotrkowską, Krótką - znów na osiedle. Podejrzany "wartburg" już odjechał, spokój panuje też na osiedlowych uliczkach. Mamy więc możliwość porozmawiać nieco o codziennej pracy Policji, o niskich placach, o niesamowitych korowodach, gdyby, nie daj Boże, trzeba było użyć broni. Wreszcie coś się dzieje - drugi radiowóz zatrzymał nietrzeźwego kierowcę "żuka" na lotnisku. Prosi o pomoc, gdyż podejrzanego trzeba zawieźć "na krew", a "żuk" nie może zostać bez opieki. Ma przyjść po niego ktoś z rodziny niefortunnego szofera. Jedziemy tam. Ciemno, mróz, w oddali światła miasta. Pilnujemy "żuka", w międzyczasie policjanci opowiadają mi, że tydzień temu w sobotnią noc żona pocięła męża nożem, a

kontrolujemy jeszcze "malucha" na Daszyńskiego - też ekipa wraca z dyskoteki. Kierowca trzeźwy, samochód sprawny i wyposażony, jednak po kontroli nie może zapalić. Cóż, zdarza się. Raz jeszcze jedziemy na targowisko, w okolice "Samby" i na nowe osiedle. Wszędzie panuje praworządność, ład i spokój.

Po woli kończy się andrzejkowa noc. Podjeżdżamy pod dyskotekę, ustawiamy się na przeciwko wyjścia. Sporo osób rozchodzi się bez ekscesów, są jednak i tacy, którzy leżą na chodniku. Przed dyskoteką stoi grupa oczekujących, trudno się domyśleć na co. Może liczą na jakąś okazję. Wśród nich jest nawet radny poprzedniej kadencji. Nie widzi mnie przez zaparowaną szybę, ja jednak przyglądam się osobom stojącym pod dyskoteką bez trudu. Wychodzą małolaty w miniówach, zdarzają się też "dinozaury" około trzydziestki. Zdecydowa-

nie przeważają panie. Kilka z nich, właśnie tych w górnych granicach wieku dyskotekowego usiłuje podrywać policjantów. Bezskutecznie, a szkoda, bo może byłoby coś ciekawego do napisania. Wreszcie ruszamy Piotrkowską, by przypomnieć co niektórym, że do chodzenia służą chodniki, a nie jezdnie. Paru młodzieńców najwyraźniej ma ochotę wdać się w dyskusję z policjantami, ale groźna mina jednego z nich skutkuje - nawet najbardziej oporni schodzą jednak na chodnik.

Objedźdżamy Wschodnią do Warszawskiej i natykamy się na "malucha" wypełnionego pięcioro czy sześcioma osobami. Zatrzymany kierowca tłumaczy się mętnie, że myślał, że chciał, że nie wiedział. Idzie do radiowozu. Jest trzeźwy, czego nie można powiedzieć o pasażerach. Nadwyżka osób zostaje wysadzona, rzecz kończy się na mandacie 50 zł. Zanim zostaje on wypisany, młodziak próbuje "zalatwić" sprawę za 30 zł. Oczywiście bezskutecznie.

Młodzież została "rozprowadzona" (tak właśnie nazywane jest zakończenie dyskoteki), nie widać co prawda jutrzętki, ale czuje się nadchodzący ranek. Mróz jakby większy i oczy się zamykają. Noc minęła wyjątkowo spokojnie. Policjanci żartują, że to wszystko dzięki mnie, bo rzadko zdarza się sobota bez bójk, interwencji domowych, czy włamania, a dziś proszę - jak na złość żadnej sensacji prasie - nic. Chyba będę musiał zaproponować komendantowi Kaczorowskiemu przyjęcie mnie do Policji. Gwarantowane bezrobocie dla połowy komisariatu. W dobrych nastrojach rozstajemy się "do następnego razu".

A WIĘC NADAL
PAN TWIERDZI ŻE
JEST ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM?



rys. M. Szczudlik

wczoraj był pościg za samochodem uciekającym w kierunku Konstanczowa. Dziś natomiast spokój, jak nigdy. Oni się cieszą, ja trochę mniej.

Po 20 minutach pojawia się ekipa po "żuka". Żona zatrzymanego kierowcy lamentuje "o laboga, laboga". Trzęsącymi się rękami podpisuje oświadczenie, że pojazd odebrała i przy pomocy "zorganizowanego" innego kierowcy zabiera go do Placydowa, gdzie mieszkają. My natomiast wracamy do miasta. Zatrzymujemy "dużego fiata" przy Wojska Polskiego. Młodzieniec z dziewczyną wracają z dyskoteki. Są trzeźwi, dokumenty w porządku, ale stan techniczny samochodu pozostawia wiele do życzenia - z tyłu nie działa migacz, brak też trójkąta ostrzegawczego. Ogólnie samochód wygląda na wypożyczony ze złomowiska. Płacą 20 zł mandatu. Mimo tak niskiej sumy kierowca i tak wybiera mandat kredytowy. Później

"40 i cztery" rozmawia z prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Aleksandrowie Stanisławą Raczyńską

"40 i cztery": - Na wstępie proszę przyjąć gratulacje z okazji uhonorowania pani jednym z najwyższych nauczycielskich odznaczeń - Medalem Komisji Edukacji Narodowej w trakcie tegorocznych obchodów Dnia Edukacji Narodowej w Łodzi. Jest to laur dla ludzi szczególnie zasłużonych dla oświaty. Czy nie głaby Pani przybliżyć nieco swoją osobę naszym Czytelnikom?

S. R.: - W zawodzie nauczycielskim pracuję od 26 lat. Aktualnie jestem nauczycielem w Szkole Podstawowej w Rąbieniu. Trzecią kadencję pełnię funkcję prezesa Zarządu Oddziału ZNP.

- *Problemy aleksandrowskiej oświaty zna więc Pani z pewnością doskonale. Jak ocenia Pani dotychczasowe "przepechanki" między gminami (naszą w pieruszym rządzie), a Ministerstwem Edukacji Narodowej w sprawie "głodowych" subwencji przyznanych przez MEN na prowadzenie szkół przez samorządy?*

- Przejęcie szkół przez gminy miało i dobre, i złe strony. Bez wątpienia możemy mieć bezpośredni wpływ na wiele spraw, na podejmowane decyzje, na kształt gminnej oświaty. Z drugiej jednak strony już pierwsze naliczenia środków na szkoły, jakie MEN miało przekazać gminom były zaniżone i ta sytuacja ciągnie się do dziś. Gmina dokłada więc z własnego budżetu do oświaty, ale mimo wszystko te środki stanowią kroplę w morzu potrzeb. Mam nadzieję, że wskutek wielokrotnych uwag kierowanych przez gminy do MEN nastąpią wreszcie korekty w zasadach naliczania subwencji, a środki budżetowe będą mogły, zamiast iść na działalność podstawową, służyć np. poszerzeniu oferty programowej, modernizacji pomocy naukowych, czy wyposażeniu szkół w nowoczesny sprzęt dydaktyczny.

- *Dość pobożne życzenia. Jak na razie MEN nie kwapi się z szerszym uchyleniem worka z pieniędzmi, a budżet gminy jest wręcz wysysany przez oświatę. Tak pewnie będzie i w 1997 roku. Przejdźmy jednak do spraw związkowych.*

- Działania Związku to temat "rzeka". Jesteśmy już po realizacji dwóch ważnych dla nas aktów prawnych - Karty Nauczyciela i Kodeksu Pracy. Ustawy te nakładają na Związek nowe zadania. Wysłaliśmy z inicjatywą spisania układu zbiorowego dla pracowników administracyjno - obsługowych naszych aleksandrowskich placówek. Czekają nas teraz negocjacje z Zarządem Miasta. Nie ukrywam, że każdy zapis wynegocjowany na korzyść naszych pracowników będzie naszym sukcesem. Uporządkowane zostały sprawy związane z działalnością socjalną - trzy placówki mają zdecentralizowany fundusz socjalny, pozostałe dwanaście - scentralizowany. Trwają natomiast prace nad funduszem socjalnym emerytów.

- *Gościła ostatnio w Aleksandrowie przedstawiciela gazety związkowej "Głos Nauczycielski". Co ją sprowadziło w nasze progi?*

- Oczywiście sprawa przedłużającego się sporu gminy z Ministerstwem Edukacji Narodowej w kwestii subwencji, ale również interesowała się rozbudową szkół (nr 3 i w Beldowie) oraz działalnością kulturalną ZNP.

- *Czy aleksandrowski Oddział związku uczestniczył w prowadzonej ostatnio akcji protestacyjnej?*

- Tak. W październiku włączyliśmy się do akcji z uwagi na niewypłacenie nauczycielom pełnej waloryzacji plac za rok 1996, nie realizowanie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego oraz dalsze pogłębianie się zadłużenia oświaty. Narastające odsetki zmniejszają wysokość puli środków na rok 1997. Niepokoi nas także brak pieniędzy na świadczenia pracownicze wynikające z Kodeksu Pracy, na zakup pomocy dydaktycznych i opału, co w przypadku wielu szkół, szczególnie wiejskich, grozi kompletnym paraliżem.

- *Czy braliście udział w opiniowaniu planowanych nakładów na oświatę w 1997 roku?*

- Tak i jesteśmy zbulwersowani faktem, że województwo łódzkie otrzymało subwencję o

wiele niższe niż pozostałe województwa. Wskaźniki wzrostu nakładów na szkolnictwo zarówno kuratorskie, jak i samorządowe w łódzkim, są poniżej średniej krajowej i plasują nas na 49. miejscu w kraju. O 5,4% mniejszy jest wskaźnik wzrostu wysokości subwencji dla gmin naszego województwa w stosunku do średniej krajowej, o 3,5% mniej dostaniemy w przeliczeniu na jednego ucznia i o 5% niższy jest wzrost subwencji w stosunku do zakładanego wzrostu plac. To może okazać się dla naszego województwa wyjątkowo trudne do "przełknięcia", gdyż właśnie w łódzkim oświata od lat jest bardzo niedoinwestowana. Konsekwencje takiego stanu rzeczy poniosą dzieci i pracownicy oświaty.

- *Czy podjęliście jakieś próby przeciwdziałania dyskryminowaniu naszego województwa?*

- O pomoc zwróciliśmy się do Premiera oraz Ministra Edukacji. Upominamy się o należne nam kwoty w poczuciu krzywdy i dyskryminacji. Nie widzimy obiecywanego priorytetu dla oświaty, nie ma perspektyw na poprawę bytu nauczycieli. To przykre, że musimy brać udział w akcjach protestacyjnych, strajkach i manifestacjach przeciwko dewaluowaniu prestiżu zawodu nauczyciela i "okrawaniu" nakładów na oświatę.

Korzystając z okazji dziękuję tym wszystkim koleżankom i kolegom, którzy czynnie angażują się w realizację statutowych zadań związku, wspierają jego działania i inicjatywy, bronią społecznej pozycji i autorytetu naszej organizacji.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom zdrowia i spokoju oraz wszelkiej pomyślności w życiu i w pracy. Byście nie musieli sił oddawać walce o stronę materialną, lecz mogli zająć się również tą duchową.

- *Dziękuję za rozmowę.*

rozmawiał: jz

Obradowali soltysi

W dniu 9 grudnia 1996 r. odbyło się tradycyjne, podsumowujące mijający rok spotkanie Rad Soleckich i soltysów z burmistrzem Gminy i Miasta Krzysztofem Czajkowskim. W spotkaniu uczestniczyli: Komisja ds. Rolnictwa z przewodniczącym Wojciechem Stegłińskim, Wydział Rolnictwa Urzędu GiM z panią naczelnik Aliną Lewandowską, Bank Spółdzielczy z panią dyrektorką Barbarą Nowak, Powszechny Bank Gospodarczy w Łodzi z panią Anną Antczak oraz Wydział Gospodarki i Inwestycji Urzędu GiM z panią Danutą Antczak.

Tematem spotkania były: informacja o pracach w gminie, projekt budżetu na rok 1997, powołanie gminnego komitetu ds. telefonizacji wsi oraz sprawy różne.

Z uwagi na dużą ilość bieżących informacji zawartych w świątecznym numerze naszej gazety, pełniejszą relację dotyczącą spotkania z Radami Solecckimi zamieścimy w następnym wydaniu, które ukaże się 19 stycznia 1997 roku.

Z. W.

Final Wielkiego Konkursu

Z największą przyjemnością pragniemy poinformować naszych Czytelników, iż dokonaliśmy rozstrzygnięcia Wielkiego Konkursu "Sertalu" i "40 i cztery". Główną laureatką naszej zabawy została pani **Małgorzata Kafarska** (zam. Rąbień AB 76B), która nadesłała do nas 18 kuponów konkursowych z prawidłowymi odpowiedziami. Otrzymuje ona bono wartości 100 zł - do zrealizowania na stoisku "Sertal" w DH "Teofil" w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej 38.

Drugą w kolejności osobą, która nadesłała 16 prawidłowych odpowiedzi jest pani **Helena Stasiak** (zam. ul. 11 Listopada 8 m 2). Otrzymuje ona bono wartości 50 zł. Trzecią laureatką - 15 kuponów jest pani **Jadwiga Lewandowska** (zam. ul. Bratoszewskiego 19 m 139) - czeka na nią bono wartości 30 zł. Nagrodę pocieszenia - bono wartości 20 zł wylosowała pani **Dorota Bocheńska** (zam. ul. Wallenroda 30). Nadesłała ona 10 prawidłowo wypełnionych kuponów.

Laureatkom gratulujemy, a pozostałym ucze-

stnikom konkursu, którzy nie zgromadzili odpowiedniej ilości punktów serdecznie dziękujemy i zapraszamy do spróbowania swych sił w następnych zabawach. Być może szczęście przyniesie Wam świąteczna krzyżówka (również z nagrodą "Sertalu"), którą znajdziecie na str. 17.

Zaświadczenia o wysokości wygranych można odebrać od poniedziałku 16 grudnia w sekretariacie Urzędu Gminy i Miasta przy pl. Kościuszki 2 w godz. od 8.00 do 16.00 (we wtorek od 9.00 do 17.00). Należy je oddać w kasie "Sertalu" przy dokonywaniu zakupów. Istnieje możliwość nabycia wszystkich towarów oferowanych przez "Sertal", również droższych od kwoty figurującej na bonie, ze stosowną dopłatą.

Warto dodać, że nasi Czytelnicy wykazali się solidną wiedzą na temat "Sertalu" i wszystkie nadesłane kupony zawierały prawidłowe odpowiedzi na nasze niezwykle trudne i podchwytliwe pytania.

(red.)

SPORT * SPORT * SPORT

MKS zakończył sezon

29 listopada w Szkole Podstawowej nr 3 miało miejsce uroczyste zakończenie sezonu sportowego. Zaproszeni goście - przedstawiciele władz gminy, rodzice i sponsorzy mieli okazję raz jeszcze prześledzić "na żywo" największe sukcesy zawodników Międzyszkolnego Klubu Sportowego, zarejestrowane na kasetach video. Komentatorem sportowym został trener Leszek Lipiński. Najlepsi otrzymali nagrody książkowe, koszulki i skarpety ufundowane przez sponsorów. Gratulacje i podziękowania oraz kwiaty przekazał zawodnikom MKS wiceburmistrz Leszek Pierlewski.

O sukcesach sportowców z MKS Aleksandrów pisaliśmy na naszych łamach wielokrotnie. Zakończenie sezonu jest jednak okazją do przypomnienia najważniejszych z nich. Wrócimy więc przez chwilę do największych osiągnięć reprezentantów tego klubu w 1996 roku.

Zespół zawodników MKS - Aleksandrów zajął III miejsce w grupie w Lidze Seniorów, co daje awans do II ligi Lekkoatletycznej.

W Lidze Juniorów, z powodu choroby, nie wystartowało kilku zawodników, co w efekcie dało VIII miejsce w makroregionie. W Lidze Młodzików zespół MKS - Aleksandrów zajął miejsce II. Dziewczeta zajęły II miejsce w punktacji zespołowej na Mistrzostwach Polski MKS-ów we Wrocławiu.

Zawodnicy aleksandrowskiego klubu w sezonie lekkoatletycznym '96 osiągnęli normy na klasy sportowe: Klasa Mistrzowska Międzynarodowa (MM) - 1 zawodnik, Klasa Mistrzowska (M) - 1 zawodnik, Klasa I - 3 zawodników, Klasa II - 4, Klasa III - 7, Klasa IV - 6 i Klasa V - 6 zawodników.

Najważniejsze osiągnięcia MKS - Aleksandrów i jego zawodników pod kierunkiem trenera Leszka Lipińskiego przedstawiają się następująco: II miejsce w trójskoku - Paweł Zdrajkowski, Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów: I miejsce 60 m ppł. - Tomasz Ścigaczewski (nowy rekord Polski - 7,75 s.), Halowe Mistrzostwa Polski Ju-

niorów Młodszych: I miejsce w trójskoku - Piotr Kacznarek, II miejsce - skok w dal - Aleksandra Pieniżek, Mały Memoriał Janusza Kusocińskiego: I miejsce - 300 m - Aneta Lemiesz (na wcześniejszych zawodach na tym dystansie Aneta ustanowiła nowy rekord Polski - 39,68 s.), Olimpiada Młodzieży: I miejsce w trójskoku - Piotr Kacznarek - 15,10 m, II miejsce w skoku w dal - Justyna Lemiesz - 5,78 m, Mistrzostwa Polski Juniorów: I miejsce na 110 m ppł. - Tomasz Ścigaczewski - 13,85 s. (na wcześniejszych zawodach Tomek czterokrotnie poprawiał rekord Polski i doprowadził do wyniku 13,64 s.), III miejsce w skoku w dal - Tomasz Ścigaczewski - 7,50 m, Młodzieżowe Mistrzostwa Polski: I miejsce w trójskoku - Paweł Zdrajkowski - 16,23 m, Mistrzostwa Polski Seniorów: II miejsce - trójskok - Paweł Zdrajkowski - 16,21 m, III miejsce 110 m ppł. - Tomasz Ścigaczewski - 13,55 s., Mistrzostwa Świata Juniorów: II miejsce - srebrny medal - 110 m ppł. - Tomasz Ścigaczewski - 13,88 s., Mistrzostwa Polski MKS-ów: I miejsce w trójskoku - Piotr Kacznarek - 15,37 m (tym wynikiem Piotr uzyskał normę na I klasę sportową), I miejsce w skoku wwyż - Paweł Mankiewicz - 206 cm, I miejsce w biegu na 400 m - Aneta Lemiesz - 56,50 s., I miejsce sztafeta dziewcząt 4 x 100 m - 49,46 s.

Zwycięstwo w Lidze Juniorów w skoku wwyż odniósł Paweł Mankiewicz wynikiem 2,08 m uzyskując normę na I klasę sportową.

W ciągu ostatnich czterech lat systematycznie wzrasta po-

ziom sportowy naszych zawodników. Dowodem na to jest awans do II ligi lekkoatletycznej oraz wzrost zdobytych klas I i mistrzowskich.

Korzystając z okazji Zarząd MKS - Aleksandrów chciałby wyrazić serdeczne podziękowania sympatykom klubu, którzy ufundowali nagrody dla naszych lekkoatletów za osiągnięcia w sezonie sportowym '96. Oto lista tych, którzy chętnie wspierają młodych sportowców: Bank Spółdzielczy w Aleksandrowie, Wiesława Klimaszewska, Roman Cichy, Spółka "Alkon" z o.o., Grzegorz Częstkowski, Piotr Olszewski, Grzegorz Biernacki, Piotr Siedlecki, Dariusz Biernacki, Sławomira Nardoni, Andrzej Żygo, Janusz Ścigaczewski, Andrzej Olęcki, Zdzisław Krawczyk, Szymon Grzeliński, Waldemar Jędrzejczak, Bogdan Ścigaczewski, Agnieszka Ścigaczewska, Kazimierz Tomczyk, Tomasz Ruda, Ryszard Pietrusz, Krzysztof Robaszekiewicz, Mieczysław Dominowski, "SOPEXIM" - Sławomir Sopek, Wypożyczalnia Kaset Video - Jadwiga Siadul, Władysław Sikorski, Radosław Myszowski, Zdzisław Kowalski, Iwona Knyziak, Mirosława Nagalewska, Teofila Ziętkowska, Janusz Szczubiałkiewicz, Tadeusz Stasiak, Stanisław Robaszekiewicz, Aleksandra Kowal, Państwo Sobolewscy, Piotr Goliński, Wiesława Szewczyk, Wiesław Matkowski, Stanisław Bonikowski, Zdzisław Twardowski, Halina Chodowska, Mirosław Walczak, Jan Węcka, Krzysztof Zawisza, Włodzimierz Wolf, Jarosław Szczubiałkiewicz, Jacek Lipiński i Paweł Talara. (bj)



Następny numer "40 i cztery" ukaże się już w nowym roku - 19 stycznia. Znajdziecie w nim nowe, interesujące artykuły i rubryki (czekamy także na propozycje od Państwa), spróbujemy zorganizować następny konkurs ze wspaniałymi nagrodami biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie naszym ostatnim Wielkim Konkursem.

Nasza gazeta nie ulegnie jednak całkowitej metamorfozie. Odbyliśmy "męską" rozmowę z naszym zamorskim korespondentem - panem Walkuskim. Obiecał mniej krytykować nas, a więcej odzierać z mitów tę wspaniałą Amerykę. Wszystkich przeciwników jego listów prosimy o nieco więcej wyrozumiałości - być może nasz egzotyczny autor da się jednak polubić, być może wyzbędzie się

uszczypliwości i zgrzyoty, a będziemy mogli dzięki niemu wyrobić sobie zdanie o tych "zgnitych imperialistach" z U.S.A.

Dzisiejszy, obszerny listy wnosi nieco świeżego spojrzenia na amerykański "raj na ziemi". Wciąż jednak i my, i autor oczekujemy listów

OD REDAKCJI

od Czytelników. Piszcie, co sądzicie o tej tak kontrowersyjnej rubryce, bo od Was zależy czy ją utrzymamy, czy też nie. A propos - kartka wyklejanka od jednej z Czytelniczek odnośnie pana Walkuskiego bardzo nas rozbawiła.

Chcieliśmy ją nawet wysłać autorowi "Listów" do U.S.A., ale zachowaliśmy sobie jednak w archiwum. Nie ma go co denerwować, bo szpitale w Stanach bardzo dużo kosztują.

Niebawem zobaczymy nową winiętę "40 i cztery". Będziemy również starali się poprawić szatę graficzną całej gazety, ale na razie jest jeszcze za wcześnie na obietniczki, gdyż to nie zależy wyłącznie od nas. Póki co, wprowadziliśmy rysunkowe ilustracje tekstów. Jak Wam się podobają? I tylko jedno jest mniej optymistyczne. Rosnące koszty druku zmuszają nas do zmiany ceny. Od stycznia "40 i cztery" kosztować będzie o 10 groszy więcej, czyli 0,60 zł. Postaramy się jednak zrekomensować wyższą cenę lepszą lekturą. Do zobaczenia w Nowym Roku. redakcja

LIST Z ZA OCEANU

"P" - jak praca

W Stanach Zjednoczonych, już od dłuższego czasu, poziom bezrobocia utrzymuje się w granicach 5,5% i nie jest problemem. Przeciwnie, niezbyt wysokie bezrobocie uczy ludzi szacunku dla pracy, a więc jest nawet wskazane. Zresztą oficjalne wskaźniki niezbyt dokładnie określają stan faktyczny, który jest bardziej optymistyczny, gdy weźmiemy pod uwagę ogromną ilość ludzi pracujących "na czarno". Od czasu objęcia władzy przez demokratów, z prezydentem Clintonem na czele, zaczęła się, z początku cicha jak pomruki dalekiej burzy, później stopniowo nasilająca się, nagonka na nielegalnych imigrantów. Wszystkim wiadomo, że głównie rozchodzi się o Latynosów, ale amerykańska demokracja nie pozwala na wyraźne wyodrębnianie, więc mówi się o całości nielegalnej migracji. Mówi się o olbrzymich kosztach jakie ponosi państwo na opiekę, kształcenie i leczenie "nielegalnych" i z tym się zgadzam. Nie zgadzam się natomiast z zarzutem, że "nielegalni" odbierają miejsca pracy legalnym rezydentom i obywatelom. Na tym twierdzeniu jakaś grupa ludzi zbija kapitał polityczny, a mało zorientowane w gruncie rzeczy społeczeństwo amerykańskie popiera ich nie wiedząc, albo nie chcąc wiedzieć jak wygląda druga strona medalu. Tak naprawdę, to jeżeli ktoś jest ciężarem dla Ameryki to są to jej legalni obywatele, tyle że posiadający czarny kolor skóry. Afro-amerykanie, jak każą siebie nazywać, to wielki problem jaki sobie biali sami stworzyli, więc muszą sami ponosić tego konsekwencje. Jestem daleki od potępiania Murzynów i nikt rozsądnie myślący tego nie robi, bo trzeba wziąć pod uwagę uwarunkowania, które ukształtowały mentalność tych potomków niewolników. Historia jest bezlitosna i wszystkie rachunki każe sobie płacić, nawet z procentami. Temat czarnych obywateli Ameryki jest bardzo zajmujący, ale nie mieści się w dzisiejszym artykule. Nas bardziej interesuje praca i wszystko, co jest z nią związane. Podkreślam, że "uczciwi" nielegalni imigranci nie są absolutnie problemem, gdyż stanowią źródło taniej siły roboczej, a poza tym wykonują prace jakich Amerykanie za te pieniądze nigdy by się nie podjęli. Poza tym "wakacjusze" i nielegalni imigranci nie korzystają z wielu dobrodziejstw, pomimo, że przeważająca większość płaci podatki. O takich ludziach chcę napisać w dzisiejszym artykule.

A więc "nielegalni" nie mają prawa do pracy, a jednak pracują, ciężko i nierzadko w upokarzających warunkach. Utrzymują siebie i pomagają rodzinom w kraju, z którego pochodzą. Nie można tutaj nie wspomnieć o znikomym odsetku ludzi słabego charakteru, którzy z różnych względów załamali się i "poszli w bumy", czyli stali się włóczęgami i alkoholikami. Stres, jaki wywołuje rozłąka, w połączeniu z niepowodzeniami w pracy potrafią załamać najsilniejszego. Jest to tragedia dla nich, za którą nie można winić nikogo,

nawet ich samych. Ale zacznijmy od początku.

Nie słyszałem o wypadku, żeby ktoś przylatujący z Polski nie był "odbierany" z lotniska przez rodzinę, przyjaciół, czy też kogoś umówionego wcześniej. Przylecieć "w ciemno" można wprowadzić, ale co dalej? Gdyby służby celne zobaczyły osobnika stojącego bezradnie nad walizkami, zaraz by się nim zainteresowały i najprawdopodobniej wyeksponowały najbliższym samolotem do Polski. Co zresztą ułatwia fakt, że każdy pasażer lecący do Stanów w celach turystycznych musi posiadać bilet powrotny. Korzysta z tego skwapliwie nasz rodzimy "LOT" i, gdy ktoś nie wraca w określonym terminie, a takich jest większość, zwraca tylko część należności za bilet powrotny. W związku z tym nie mogą się powstrzymać przed stwierdzeniem, że nasze linie są najdroższymi na tej trasie.

Ale my, nie bacząc na koszty i straty, byle się dostać do "raju", pokornie zgadzamy się na wszystko i oto wylądowaliśmy na lotnisku O'Hare, gdzie już bardziej lub mniej niecierpliwie czekają na nas odbierający. Jeżeli jesteśmy szczerze oczekiwani, odbierający dźwigają wiązanki kwiatów, jeżeli tylko "urzędowo", to obywa się bez kwiatów, ale my przyjmujemy pierwszą wersję, bo przecież wybraliśmy się w odwiedzin do rodziny. Jak to ładnie brzmi i jak zamożnie, bo niejedną z odbierających od lat nie był w Ojczyźnie, gdyż nie stać go na ten wybrzyk, a my, paniska z "demoludów" lecimy na wczasy za ocean. Ale my na szczęście o tym nie wiemy i oni nie wiedzą, że my nie wiemy, więc najpierw popisują się swym autem, po drodze znajomością ogromnego miasta, a już na miejscu swoim domem, czy mieszkaniem. Później zaczyna się gościna, zwykle gęsto zakrapiana przywiezionym (przemycnym) z Polski spirytusem i dopóki zapas się nie skończy, jest jako tako. Lecz kiedy zabraknie "napoju przyjaźni", bywa różnie. Może troszeczkę przejaskrawilem, ale tak to mniej więcej wygląda. Po kilku dniach gość zaczyna ciężać, zresztą on sam wie, że nie przyjechał na wczasy i zaczyna rwać się do pracy, bo zdążył się już przekonać, że dolary nie leżą na ulicy. Nafaszerowany różnie przyrządzanymi chicken (kurczakami), opchany chipsami, i wzdęty od wypitej na kaca Coca Coli, pelen zapału domaga się pracy. Zwykle jakąś pracę już ma nagraną i jeżeli nieźle trafi, to szybko zaczyna się stabilizować, ale w wielu wypadkach dają go byle gdzie, byle się pozbyć i wtedy zdany jest na swój spryt i zaradność. Człowiek pozostawiony samemu sobie, a na dodatek nie znający języka, musi być nie lada akrobata, żeby się utrzymać na tej trampolinie.

Sprawa znajomości języka to oddzielny i najczęściej smutny problem. Mało kto zna go z Polski, znam takich, którzy są tutaj od lat i nie

potrafią zbudować zdania po amerykańsku. Tak, po amerykańsku, bo tutaj mówi się językiem dość różniącym się od tego, którego w naszym kraju uczy się jako angielskiego. Przeciętny "wakacjusz", czy nawet polonus nie ma czasu na uczenie się języka i przeważnie wystarcza mu znajomość "do porozumienia", chociaż i z tym bywa bardzo różnie.

Podstawowe prace dla nowo przybyłych to "kontraktorka", czyli praca przy remontach domów, zarezerwowana dla mężczyzn, sprzątanie dla obydwu płci z przewagą kobiet oraz wszelkiego rodzaju "housekeeping" (prace domowe), którymi zajmują się przeważnie panie.

W Ameryce istnieje "drabina pracy" jak ją to nazywam, polegająca na tym, że wielkie kompanie kontraktują wszelkiego rodzaju prace, a następnie odsprzedają je pośrednikom i dopiero ci zlecają je bądź kontraktorom, bądź tzw. subkontraktorom. Powoduje to, że właściwą pracę wykonują ci stojący na najniższym szczeblu drabiny. Poszczególne szczeble inkasują natomiast pieniądze nie brudząc rąk, a czarna robota i resztki z pańskiego stołu są naszym udziałem. Jak wszędzie i przy tej okazji namnożyło się mnóstwo różnej maści oszustów żerujących na cudzej nieświadomości czy niezaradności. Najsmutniejsze jest w tym wszystkim to, że wywodzą się oni często z naszego środowiska i można ich spotkać wszędzie.

Najczęstszą formą oszustwa jest płacenie małych zaliczek za pracę z obietnicą wyrównania, bo teraz są "chwilowe, przejściowe trudności". Kiedy już nabiera się spora sumka niewypłaconych zarobków, pod byle pozorem pozbywa się takiego pracownika nadal obiecując mu, że otrzyma wyrównanie. Z zasady nigdy już tych pieniędzy nie zobaczy, a oszust śmieje się w kulał nic sobie nie robiąc z prób, gróźb i domagań. Bo oszust wie, że ten biedak pracujący nielegalnie, nie znający języka ani przepisów, nie zwróci się nigdzie o pomoc, choć prawo jest po jego stronie. Większość z nas nie wie, że amerykańskie prawo jest za nami, nawet jeśli pracujemy bez zezwolenia. Tutaj każda instytucja rządowa pracuje tylko dla siebie i w swoim zakresie, nie wchodząc na czyjeś podwórko. Wynikają z tego różne anomalie korzystne dla "nielegalnych". Prawo mówi, że bez zezwolenia, osoba nawet przebywająca legalnie, nie może pracować, a jednocześnie inny przepis chroni przed oszustami wszystkich pracujących nie wnikając w ich status. Jeżeli nawet "nielegalny" zwróci się ze skargą na pracodawcę do biura Departamentu of Labor (Departament Pracy), sprawie zostaje nadany bieg urzędowy i nie pytają o nic więcej. Urzędnik tego departamentu nie poleci z ozorem do I.R.S. (Urząd Imigracyjny), bo to nie jego biznes, jemu płacą tylko za ochronę pracujących. I to mi się podoba. Każdy uprawia własny

ciąg dalszy na str. 9

ciąg dalszy ze str. 8

ogródek i do cudzego nie zagląda. To też należy do plusów demokracji. Inną anomalią jest rozliczanie się z zarobków (income - tax) przez osoby nie mające prawa do pracy. Urząd Podatkowy jest od ściągania podatków, a nie od inwigilowania podatnika i w formularzu podatkowym nie ma rubryki z zapytaniem "czy masz prawo do pracy?" Rozliczasz się z dochodów, a nie z pracy.

Konsekwencje za zatrudnianie "nielegalnych" ponoszą pracodawcy. Oczywiście pracownicy też, ale już w innej formie. "Nielegalnych" można podzielić na kilka kategorii. W najgorszej sytuacji są ci, którzy nielegalnie przekroczyli granicę i dali się przyłapać - są z zasady deportowani. W dużo lepszej sytuacji są ci, którzy przybyli legalnie, ale przebywają nielegalnie, ponieważ ważność ich wizy wygasła. W podobnej, ale jeszcze korzystniejszej sytuacji są osoby, które posiadają ważną wizę, ale bez prawa do pracy. Te dwie kategorie mogą być deportowane, ale niekoniecznie, zależy to od sposobu ich obrony. Sprawę deportacji można odwlekać w nieskończoność, albo po prostu "zniknąć", co nie jest zbyt trudne. Gorzej, gdy delikwent zostanie aresztowany i nie uzyska pomocy z zewnątrz, wtedy zostaje wygnany z "raju" nieodwołalnie. Na szczęście są to przypadki rzadkie, bowiem we wszystkim najważniejsze jest płacenie podatków, czego dowodem jest rozliczenie, o którym wyżej wspominałem. Osoba rozliczająca się sumiennie, obojętnie z jakim statusem, ma zawsze jakiś atut do obrony, bo płacenie podatków świadczy o jej uczciwości. O przestępczej działalności Ala Capone władze wiedziały doskonale, ale nic mu nie potrafiły udowodnić i prawo było bezsilne, a on bezkarny. Dopiero, gdy wyszperano, że nie zapłacił podatków, został zapudłowany i to już był jego koniec. Dobry adwokat może wybronić oskarżonego niemal z każdej sprawy, ale obrony przyłapanego na niepłaceniu podatków nie podejmie się żaden. Gdyby O. J. Simpsona oskarżono o oszustwa podatkowe, to już od dwóch lat byłby za kratkami, a że chodzi "tylko" o morderstwo dwóch osób, to jest na wolności, pomimo, że wszyscy uważają go za winnego.

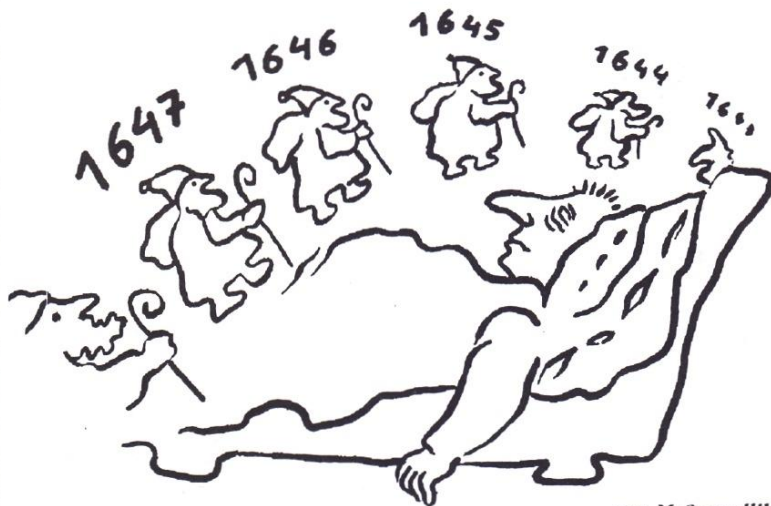
Odbiegłem trochę od głównego tematu, ale trudno się trzymać jednej linii, gdy obok jest tyle ciekawostek. Mam nadzieję, że takie wtręty nie zanudzą Szanownych Czytelników. Wracamy więc do biednego, oszukanego, nieświadomego "wakacjusza". Co on robi, gdy zostanie "wykolegowany" przez rodaka, czasem nawet krewnego? Najpierw nieśmiało przypomina się pracodawcy i pokornie prosi, aby nie drażnić paniska, później zaczyna warczeć, aż wreszcie pokazuje zęby, aby nagle wtulić ogon pod siebie i ze skowytym w sercu dać za wygraną. Panisko znudzone natręctwem oszukanego wytacza bowiem najcięższy kaliber broni, czyli mówi w cztery oczy poszkodowanemu: "Jak się nie zamkniesz i nie dasz mi spokoju, to doniosę na ciebie do >>imigrejszyn<< i po co ci to?" I tamten się zamyka, po czym udaje się na poszukiwanie innej roboty. Rekor-

dziści bywają oszukiwani wiele razy, a mimo to nie szukają pomocy prawa. Najczęściej przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że ludzie bez prawa do pracy nie mają też umów o nią i czują się bezradni, a nie wiedzą, że wystarczy mieć dowód w postaci świadka na to, że pracowali i to już wystarczy. Jeżeli poszkodowany potrafi udowodnić, że pracował, to pracodawca nie wymiga się stwierdzeniem, że wypłacał pobory. W tym celu musi przedstawić kopie czeków, bo tutaj nie płaci się żywą gotówką, a nawet nie wolno tego robić. Niektórzy pracodawcy są tak rozruchwaleni bezkarnością, że ten proceder uprawiają latami, ale już się to zmienia, ponieważ napływ emigrantów gwałtownie maleje, od czasu gdy przykrecono kurek, z którego lały się wizy. Czasem zdesperowani oszukani konfederują się i długim srubokrętem przybijają oszust do słupa (autentyczny przypadek), ale dzieje się to rzadko.

Drugim problemem obok nierzetelnego płacenia za pracę jest brak ubezpieczeń od wypadków przy pracy. Znam sporo osób nawet posiadających "zielone karty", ale nie ubezpieczo-

ostry, a wy siedzicie bez zabezpieczenia na przesuwanej wąskiej listwie i "bijecie szingle" (shingles - dachówki). Obie ręce zajęte, a skrzydeł nie macie, rozpalony dach przypieka od spodu, nagrzone, ostre szingle parzą i kaleczą ręce, bo w rękawiczkach nie da się wytrzymać. Oddychać nie ma czym i pot zalewa oczy. Czy w takiej sytuacji krew by was nie zalała? A jak byście się czuli, gdyby was po takiej morderczej pracy oszukano przy wypłacie? Ale pracować trzeba, bo po to się tutaj przyjechało. A wielu ludziom w Polsce wydaje się, że wystarczy dostać się do "raju" i pieniądze nazgarniają. Wyjątkowym wyjątkiem jest ten, kto ma odwagę przyznać się do porażki, rzucić wszystko w diabły i wrócić do Polski. Większości z tych, którym się nie wiedzie fałszywy wstyd nie pozwala na to; wegetują więc latami, a co słabsi załamują się i "idą w bumy". Na szczęście większość daje sobie radę, pomaga rodzinie w Polsce i odkłada. Jedno jest jednak pewne, że powiedzenie "wyjadę na rok, popracuję, sporo odłożę i wracam" - nie sprawdza się. Nie spotkałem nikogo, komu by się to udało, łącznie ze mną. Kto nie wierzy, niech przyjedzie i sam się przekona.

Drugim popularnym rodzajem pracy jest sprzątanie, które można podzielić na kilka działów, a więc: fabryki, sklepy i restauracje, biura i domy mieszkalne. Nigdy nie pracowałem "na sprzątaniu", więc najmniej wiem na ten temat i za to co piszę odpowiedzialne są osoby, które mi opowiadały o tej pracy. Pomimo zmechanizowania i doskonałej chemii, sprzątanie jest ciężką i mało płatną pracą. W przeważającej części wykonują ją kobiety, wykorzystywane pod każdym względem. "Cleaning Company", czyli wielkie kompanie sprzątające, podobnie jak



rys. M. Szczudlik

remontowe, kontraktują całe obszary prac, a następnie dzieje się jak w remontówce. Sklepy, zwłaszcza te wielkie sprząta się w nocy, kiedy to pracują tzw. układacze, uzupełniający towar na półkach. Praca jest zmechanizowana i wykonują ją przeważnie mężczyźni. W restauracjach i biurach spotyka się więcej kobiet, a sprzątanie domów jest już całkowicie domeną pań. Celowo piszę "pań", ponieważ w ogłoszeniach czyta się o poszukiwaniu "pań" do serwisu sprzątającego. Ładnie to brzmi, ale w praktyce wygląda mniej różowo. Małe, subkontraktorskie firmy sprzątające zatrudniają po kilka kobiet i zwykle właścicielka wozi je od chaty do chaty popydzając niemilosierdzie. W opisanych powyżej sposobach spotyka się najwięcej wyzysku i wykorzystywania, nawet seksualnego. Kobiety są bardziej narażone na wszelkie krzywdy, mniej się bronią i są bardziej bezradne, zwłaszcza starsze i ze wsi. Tak w wielkim skrócie wygląda temat pracy w "raju", jakim są Stany Zjednoczone.

Eugeniusz Wałkuski
2512 S. 5-th Ave.
North Riverside,
IL 60546, U.S.A.

"Bóg się rodzi, moc truchleje"

Wprawdzie najstarszymi, największymi i centralnymi świętami chrześcijańskimi są święta Wielkanocne, to jednak chyba najbardziej lubianymi są Święta Bożego Narodzenia. Trudno jednoznacznie określić przyczyny tego. Może jest to związane ze zwyczajem obdarowywania się nawzajem prezentami w wigilijny wieczór, może z piękną choinką stojącą w pokoju, a może

gich. Uczy, że nawet ostatnim kawałkiem chleba należy podzielić się z innymi. W tym też momencie tradycja nakazuje pozbycia się /wybaczenia/ wobec innych osób uprzedzeń i złości za doznane krzywdy i pogodzenia się z nimi. Jak już wspominałem, uroczystość ta ma wybitnie charakter rodzinny i dlatego zaprasza się na nią również osoby samotne.

rys. M. Szczudlik



- Wydaje mi się Gustawie, że swoją astronomiczną pasję powinien realizować w nieco inny sposób

z bardzo długimi wieczorami, kiedy można zasiąść do długiej rodzinnej kolacji. Przecież tych wspólnych rodzinnych wieczorów mamy obecnie tak mało, a ucztę wigilijna oraz następujące po niej dni cechują się wyjątkową domową atmosferą i serdecznością.

Wigilia Bożego Narodzenia w rodzinach chrześcijańskich jest punktem kulminacyjnym okresu adwentu /czasu oczekiwania na przyjście Chrystusa/. Jest związana z licznymi zwyczajami kulturowymi. Jej geneza wiąże się z liturgią pierwszych wieków chrześcijaństwa, ale pojęcie to jest znacznie straszne. Wigilie jeszcze przed Chrystusem były obchodzone przed każdym świętem lub uroczystością. Był to czas przygotowania się do świątecznego odpoczynku. Samo zaś słowo "wigilia" pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie.

Kiedy 24 grudnia na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda, w każdej rodzinie chrześcijańskiej wszyscy siadają do stołu, aby spożyć tradycyjną wigilijną. Oczywiście jak wszystko, również zwyczaje wigilijne ulegają z upływem czasu pewnym zmianom. Dziś zazwyczaj tradycyjnymi głównymi elementami zdobiącymi mieszkanie są żłóbek z Dzieciątkiem Jezus oraz pięknie ozdobiona choinka będąca symbolem życia. Dawniej na wsi polskiej wieczór tę przygotowywano w reprezentacyjnej, tzw. białej izbie, a ceremoniom wieczery przewodniczył ojciec rodziny. Podobnie jest i dziś, kiedy to wspólna modlitwa oraz dzielenie się opłatkiem i składanie sobie serdecznych życzeń poprzedza moment zajęcia miejsc przy zastawionym stole. Wzajemne dzielenie się opłatkiem jest oczywiście najważniejszym momentem wieczery wigilijnej i symbolem poświęcenia się jednych dla dru-

gich. Wyrazem głębokiej jedności parafialnej jest fakt, że opłatek nie można nabyć w handlu. Szczególnie kultywowanym dziś zwyczajem wigilijnym jest pozostawianie wolnego miejsca przy stole. Nie znana jest obecnie dokładna geneza, ani czas powstania tego zwyczaju. Jednak jest to wielki symbol pamięci i więzi z innymi nieobecnyymi /zmarłymi, będącymi daleko/ członkami rodziny oraz z każdym innym człowiekiem, na którego ono czeka.

Również dość powszechnie kultywowany jest zwyczaj wkładania siana pod obrus stołu, na którym będzie spożywana wigilijna wieczerza. Jest on reminiscencją dawnych wierzeń i obyczajów pogańskich, który nie był zwalczany przez kościół, a otrzymał tylko nową chrześcijańską treść. Obecnie przypomina on o ubóstwie betlejemskiej grotty, gdzie narodził się Jezus Chrystus.

Tradycje i obyczaje wieczoru wigilijnego dotyczą również podawanych potraw. Były i są one daniami postnymi. Natomiast ich ilość zmieniała się w różnych okresach. Bywało w dawnej Polsce, że na stół chłopski stawiano siedem, szlachecki dziewięć, a pański jedenaście potraw. Według tradycji liczba podanych dań powinna być w zasadzie nieparzysta. Tradycyjne potrawy były różne, w zależności od regionu. Ale głównymi składnikami dań były prawie wszędzie ryby, grzyby, groch, owoce świeże i suszone /gotowane/. Dzisiaj sposoby przyrządzania potraw na ten szczególny wieczór zmieniły się w stosunku do czasów dawnych, lecz prawie wszystkie podstawowe składniki dań wigilijnych pozostały te same. Myślę, że ta zasada dotyczy również

dziś poszczególnych rodzin, gdzie ilość i sposób przygotowania potraw jest zapewne trochę odmienny.

Należy jednak pamiętać, że tradycyjna wigilia Bożego Narodzenia jest dniem ścisłego postu. W wielu domach dawniej, jak również i dziś, pierwszy posiłek je się dopiero w czasie kolacji wigilijnej. Natomiast wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych trwała aż do północy.

Jeszcze dziś na wsi polskiej możemy spotkać zwyczaj, że przed wieczerzą wigilijną przynosi się do mieszkania snop zboża, aby go postawić w kącie pokoju. Potem z tej słomy robi się małe powrósla, którymi obwiązuje się drzewka owocowe, aby lepiej rozżyły. Zdarza się, że gospodarz dzieli się opłatkiem ze zwierzętami gospodarskimi, ale tylko z tymi, które były przy narodzeniu Chrystusa.

W tę czarowną noc, jak mówią podania, zwierzęta otrzymują również dar mówienia ludzkim głosem, ale podobno ci, co mieli okazję to usłyszeć, kończyli marnie. A więc, nie kuśmy losu i nie próbujmy podsłuchiwać, tym bardziej, że wypowiedziane przez zwierzęta opinie o ludziach mogą być bardzo mało dla nas pochlebne.

Wieczerza wigilijna, którą kończy pasterka oraz w ogóle Święta Bożego Narodzenia mają wyjątkowy charakter. Głębokie ich przeżycie jednoczy rodzinę i pozostawia wspaniałe wspomnienia, szczególnie wśród najmłodszych jej uczestników. Myślę, że ten okres świąteczny, tak mocno zakorzeniony w polskiej tradycji narodowej, ma wielkie znaczenie i wartość również dla osób niewierzących.

Wesołych i Szczęśliwych Świąt życzy

Andrzej Benedykt Kuropatwa

rys. M. Szczudlik



- Pod takim drzewkiem zmieszczą się większe prezenty...

W liceum ekologicznie

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz młodzież klasy IIa i IVa realizujących innowacyjny program z zakresu ekologii w Liceum Ogólnokształcącym w Aleksandrowie we współpracy z Biurem Oświaty, Kultury i Zdrowia były organizatorami II seminarium uczniowskiego poświęconego problemom ochrony środowiska w naszym mieście. W krótkich, 15-minutowych referatach i scenkach młodzież starała się przybliżyć zbranym stan środowiska naturalnego gminy Aleksandrów, część z nich dotyczyła również spraw ogólniejszych, jak np. skutków zanieczyszczenia atmosfery, wpływu na nasze zdrowie dymu tytoniowego czy też metali ciężkich.

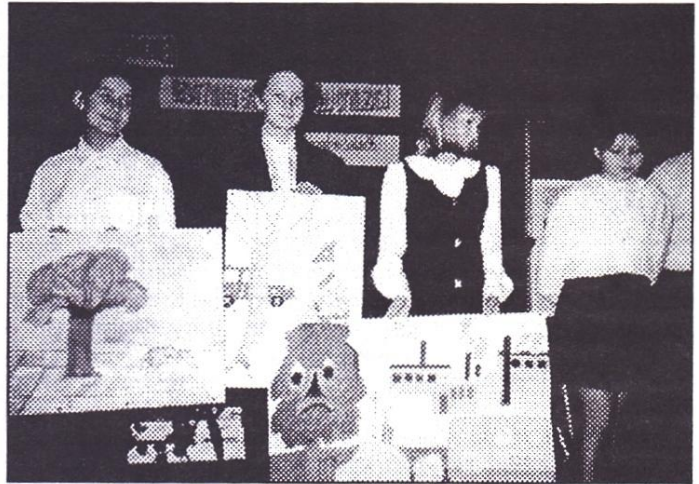
Seminarium towarzyszyła sesja plakatu. Zaprezentowano plakaty przygotowane przez uczniów L.O., a także przez przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych. Sesja połączona została z dyskusją. Na zakończenie seminarium głos zabrał naczelnik Wydziału Gospodarki i Inwestycji Seweryn Sufłida. Przedstawił plano-

wane i aktualne rozwiązania dotyczące gospodarki odpadami i ściekami w naszym mieście.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że aleksandrowskie Liceum już od lat "specjalizuje się" w ekologicznej edukacji młodzieży. Jego mury opuszcza coraz liczniejsza rzesza młodych ludzi, którym sprawy związane z ochroną przyrody nie są obce ani obojętne. To dobrze wróży dla przyszłych pokoleń mieszkańców naszej gminy. Być może dzięki młodym ekologom nie ulegną całkowitemu zniszczeniu zasoby naturalne najbliższych

okolic Aleksandrowa, troskliwą ochroną objęty zostanie unikatowy w skali kraju rezerwat torfowy "Rąbień", lasy nie utoną w śmieciach, a Bzura znowu zaroi się od ryb. Mamy nadzieję, że Wam, drodzy uczniowie L.O., uda się odtworzyć to, co zdewastowali starsi oraz zapobiec dalszej degradacji przyrody. Oby tak się stało!

bj



"40 i cztery" rozmawia z Bożeną Komorowską - opiekunką i instruktorką zespołu wokalnego "Kamerton"

"40 i cztery": - W mijającym roku bardzo często docierały do nas wieści o sukcesach "Kamertonu". Największym z nich było chyba zdobycie nominacji do Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Koninie - imprezy o wysokiej ogólnopolskiej randze. Pokazywaliśmy byliście również w "Polsacie". Co kryje się za tymi osiągnięciami?

B. K.: - Przede wszystkim talent dziewcząt śpiewających w zespole. Udało mi się dobrać dziewczęta uzdolnionych i pełnych zapału młodych artystek, ważne jest także, że ich głosy wspinały się wspólnie ze sobą i uzupełniają się.

- Jak długo śpiewacie razem?

- "Kamerton" prowadzę od trzech lat. Od samego początku śpiewają cztery dziewczyny, pozostałe pięć doszło nieco później. Aktualnie jednak tworzymy wyjątkowo zgraną grupę.

- Pani doбира repertuar?

- Tak. Śpiewamy najchętniej lekką muzykę rozrywkową, czasem z domieszką odrobiny rapu.

Choć nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy zaśpiewali i inne gatunki. Tuż przed świętami wybieramy się np. na eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Kolęd.

- Wróćmy jednak do roku 1996, bo o nim głównie chciałbym porozmawiać.

- Oczywiście Konin, o którym wspominał pan na początku, to nasz największy sukces. Aby otrzymać nominację do tego festiwalu, musieliśmy najpierw przejść dwuetapowe eliminacje we Włocławku. Udało nam się to bez większych problemów i mieliśmy duże szanse na laury w samym konkursie finałowym. Niestety, "niewypałem" okazała się zatrudniona tam orkiestra, która zwyczajnie nie potrafiła zagrać niektórych piosenek. Dodając do tego fakt, że zwykle śpiewaliśmy z półplebku, a tam w Koninie występ odbywał się na wolnym powietrzu i tylko przy akompaniamencie niezbyt dobrze przygotowanej orkiestry, wszystko to razem spowodowało, że nie dostaliśmy nagrody. Ale próbę ponowimy w nadchodzącym sezonie.

Poza Koninem mieliśmy jeszcze i inne konkursy i festiwale, gdzie odnieśliśmy zwycięstwa - np. II miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Dziecięcej "Nowa piosenka w starym Krakowie", I miejsce na jubileuszowym koncercie z okazji 25-lecia konkursu Siedlce '96 i wreszcie w październi-

ku I miejsce plus nagranie w profesjonalnym studiu za udział w festiwalu w Woźnikach Śląskich.

- To wspaniałe wyniki. Można bez obaw o przesadę nazwać was chlubą Aleksandrowa. Czy otrzymujecie jakieś nagrody pieniężne za wygrany konkurs?

- Niestety, nie. Najczęściej kończy się na dyplomie, statuetce, czasem dziewczyny otrzymują plecaki czy koszulki, jednak pieniędzy nie dostajemy. Tymczasem sporo kosztują dojazdy na konkursy - jak pan pewnie zauważył odbywają się one w całej Polsce, trzeba tam przenocować, trzeba coś jeść, a zawsze są to koszty własne. Mamy sponsora w postaci "Lasów Państwowych" z Łodzi. Użytkownicy oni nam samochodu do przewiezienia zespołu do Siedlec, a także sfinansowali pobyt zespołu w Woźnikach Śląskich, asygnując na ten cel kwotę 600 zł. Biuro Oświaty, Kultury i Zdrowia przy Urzędzie Gminy dało 600 zł na sfinansowanie orkiestry w Koninie i to właściwie cała pomoc z zewnątrz. Resztę kosztów pokrywamy sami, przy pomocy MDK.

- Czyli, gdyby znalazł się bogaty biznesmen, który zechciałby wspomóc was finansowo, to byłoby wspaniale?

- Tak. W zamian mógłby liczyć na reklamę swej firmy w trakcie festiwalu czy innych wyjazdów.

- Na zakończenie prosiłbym o przedstawienie naszym Czytelnikom składu zespołu.

- Śpiewa w "Kamertonie" dziewięć dziewcząt: Agnieszka Błaszczuk, Ala Chojnacka, Gośka Goldyn, Paulina Hachuła, Iza Krzemińska, Julita Misztal, Kasia Szarc, Aneta Szymczak i Kasia Wołosz.

- Dziękuję za rozmowę i życzę równie udanego przyszłego roku 1997. Obyście tym razem sięgnęły po laury w Koninie.

(rozmawiał: jz)



PRZECHADZKA PO ZWIERZYŃCU NIEBIESKIM

KOZIOROŻEC

Jest dziesiątym znakiem Zodiaku, królującym w pierwszym miesiącu zimy. Podczas jego panowania - 22 XII - 20 I - przeżywamy przesilenie zimowe. Jego symbolem jest kozioł wspinający się w górę, stojący na tylnych nogach. Uważa się, że symbolizuje obrazek kozłonogiego bożka Pana, inni uważają, że to wizerunek ulubionego zwierzęcia Dionizosa. Tradycją żydowską jest zadęcie w koźle rogi, by zapewnić szczęście sobie i swoim bliskim.

Urodzeni pod znakiem Koziorożca należą do trygonu ziemskiego, a podlegają wpływowi planety Saturn. Jest to jedna z tych planet, które już w zamierzchłej starożytności znali Sumerowie i Egipcjanie. Wśród planet znanych już w starożytności - Saturn był najbardziej odległy od Słońca. Największą osobliwością Saturna jako planety są słynne pierścienie, których są setki. Sama planeta jest wielką wirującą kulą wodoru i helu. Planeta ta uważana była przez astrologów za podobną do Ziemi, a jej wpływ na naturę ludzką miał być szkodliwy i powodować melancholię.

Drogi Koziorożcu

Astrologowie nazywają Twój znak puklerzem duchownych, ambasadorów lub uczonych. Ale wśród wybitnych Koziorożców są także artyści i mężowie stanu.

Koziorożce to podobno najwięksi realisci spośród wszystkich znaków niebieskiego zwierzyńca. W tym też tkwi ich siła. Niezależnie od konfiguracji planet i gwiazd w chwili urodzin każdy Koziorożec związany jest z Ziemią jako elementem i jest najbardziej wytrwały i niestrudzony w dążeniu do celu.

Realizując swe plany zawodowe bądź polityczne (artystyczne czy może naukowe) wkłada tyle siły i energii w pomysłne doprowadzenie ich do końca, że nie starcza mu już ani czasu, ani ochoty na życie prywatne. I mimo, iż w gruncie rzeczy jest człowiekiem wrażliwym i serdecznym, nie potrafi mówić o swoich uczuciach. Nie lubi by obnażano jego wnętrze. Natomiast uporczywa walka o sukcesy i karierę stwarza wokół niego atmosferę chłodu.

Koziorożce są z natury cierpliwe, o dużych talentach dyplomatycznych. Nie umieją jednak pogodzić życia zawodowego z rodzinnym, co często doprowadza do rozkładu rodziny. Mogą

się więc stać rozbitkami życiowymi, a to potęguje wrodzoną u nich melancholię.

Charakterystyki astrologiczne z dawnych czasów potwierdzone zostały przez współczesne badania socjologiczne i testy psychologiczne. Koziorożce starannie realizują swe ambitne plany, działają zaś w sposób skryty, żeby nie rzec - podstępny. Typowy Koziorożec podchodzi bardzo poważnie do wszelkich problemów, nawet do spraw codziennego życia. Charakteryzuje także go umiłowanie przeszłości, znajomość zaś tradycji ułatwia mu zrozumienie trudnych problemów współczesności.

Spśród wszystkich znaków Zodiaku, jest

dzają organizm do zaburzeń gastrycznych oraz przesadnej nerwowości. Dlatego powinni mieć zawsze przy sobie życzliwą duszę, która postara się go zrozumieć.

Sylwetki ludzi spod znaku Koziorożca kształtują się różnie w poszczególnych dekadach.

Nad pierwszą dekadą Koziorożca (22 - 31 XII) panuje Saturn, ale także Jowisz, który przynosi swym podopiecznym talent do syntezy oraz systematyczność. W tej dekadzie przyszli na świat: Izaak Newton - słynny fizyk, astronom i astrolog (25 XII 1642), Marlena Dietrich - gwiazda ekranu (27 XII 1904), Halina Czerny-Stefańska - znakomita polska pianistka (31 XII 1922).

W drugiej dekadzie (1 - 10 I) znajdującej się pod wpływem Marsa, bardzo wojowniczego, planeta ta przynosi swym podopiecznym rozdarcie wewnętrzne i powołanie do męczeństwa. W tej dekadzie na świat przyszli: Jakub Grimm - jeden ze słynnych braci Grimm, których baśnie czarują, a jednocześnie straszą (4 I 1785), Joanna d'Arc, czyli Dziewica Orleańska (6 I 1412), Richard Nixon - prezydent USA (9 I 1913).

I wreszcie Uran - opiekun III dekady (11 - 20 I) przynosi swym podopiecznym

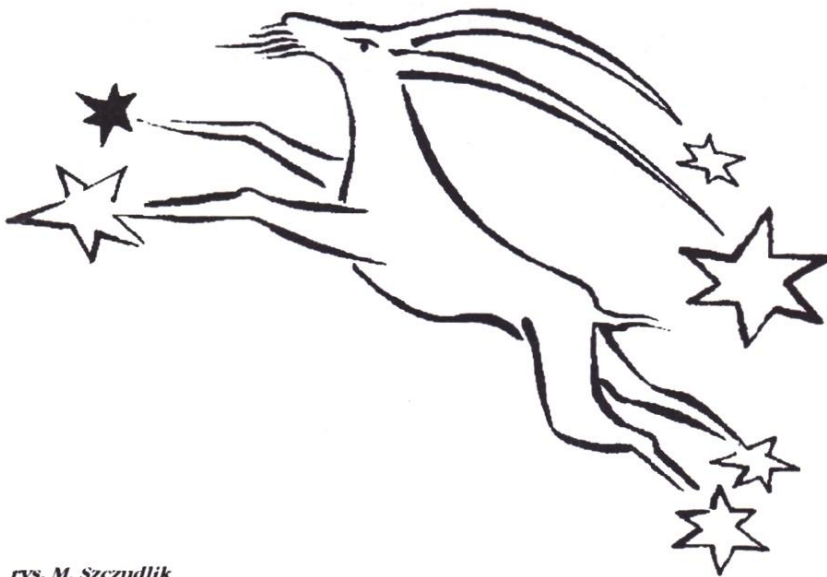
wyobraźnię i idealizm. Tą dekadą opiekuje się również Słońce, obdarowując swymi siłami dzieci tego znaku. Ta dekada była czasem narodzin takich postaci jak: Stanisław Wyspiański - malarz, poeta, dramaturg (15 I 1869), Stanisław August Poniatowski - ostatni król Polski (17 I 1732).

Znaki przychylne Koziorożcowi: Ryby, Byk, Panna, Skorpion. Zdecydowanie niekorzystne dla Ciebie są związki miłosne lub przyjaźnie z Baranem, Wagą i Rakiem.

Aforyzm spod znaku Koziorożca:
"Każdy ma swoje wady i na tym tylko sztuka,
Kto je zręczniejsz zatai i widzów oszuka"

"Zabobonnik" akt II
W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia życzę wszystkim Czytelnikom gazety "40 i cztery" spokojnych i pogodnych świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku 1997.

Urszula



rys. M. Szczudlik

chyba najtrudniejszy do analizy. Ma bowiem niezmiernie złożony charakter, ale najważniejsze jego cechy - to ambicja i niezwykła zdolność adaptacji w każdym otoczeniu.

Jego symbol - kozioł wspinający się w górę - doskonale oddaje charakter Koziorożca - zawsze do góry! Ludzie spod tego znaku zazwyczaj nie robią błyskotliwej kariery. Wolą kroczyć wypróbowanymi ścieżkami, nie bacząc na to, że są one dłuższe. Prawie nigdy nie zbaczają z raz wytyczonych dróg, uważając za stratę czasu i energii rozpoczynanie wszystkiego od początku. Ich praca związana jest z dokładnością i sumiennością. Pracę powierzoną wykonują więc z poczuciem odpowiedzialności. Podstawową cechą Koziorożca jest lojalność.

Jeśli chodzi o przyjaźni, to jest ich nieliczne grono, ale za to wypróbowane. W towarzystwie lubi grać "pierwsze skrzypce". Jego wybujałe ambicje dotyczące kariery zawodowej doprowa-

Wykaz rejonów służbowych - dzielnic na terenie podległym Komisarjatu Policji Aleksandrów Łódzki

Rejon nr 1 - st. sierż. Sławomir Kowalski;

ul. 11 Listopada od granic miasta (strona numerów nieparzystych), ul. Pabianicka (strona numerów nieparzystych) do granic miasta w tym ul. Konstancyńska i osiedle "Słoneczne".

Rejon nr 2 - mł. asp. Kazimierz Frątczak;

ul. Wojska Polskiego od granic miasta (strona numerów nieparzystych), ul. Waryńskiego (strona numerów parzystych), ul. Pabianicka (strona numerów parzystych) do granic miasta, w tym osiedla "Bratoszewskiego" i "Sikorńskiego".

Rejon nr 4 - st. sierż. Marek Kaczmarek;

ul. 11 Listopada od granic miasta (strona numerów parzystych), ul. Pabianicka

(strona numerów parzystych), ul. Waryńskiego (strona numerów nieparzystych), ul. Wojska Polskiego (strona numerów nieparzystych), pl. Kościuszki do ul. Ogrodowej, ul. Ogrodowa (strona numerów parzystych), ul. Targowa do kapliczki łącznie z ul. Wierzbinską (do kapliczki).

Rejon nr 5 - sierż. Jarosław Olejniczak;

od ul. Ludowej ul. Warszawska (strona numerów parzystych), pl. Kościuszki (z parkiem miejskim), ul. Ogrodowa (strona numerów nieparzystych), ul. Targowa i od kapliczki do granic miasta ul. Wierzbinska z przyległymi po obu stronach ulicami.

Rejon nr 6 - st. sierż. Maciej Frańczak;

ul. Brużyca od granic miasta (obie

strony), ul. Warszawska (strona numerów nieparzystych), pl. Kościuszki do ul. Wojska Polskiego, ul. Wojska Polskiego (strona numerów parzystych) do granic miasta.

Rejon nr 7 - st. post. Krzysztof Subiel;

strona północna wsi Prawęcice i między innymi wsie: Sobień, Adamów, Łobódź, Ruda Bugaj, Brużyczka Mała. Trasa Poddębice - Łódź dzieli rejony służbowe gminne.

Rejon nr 8 - st. sierż. Andrzej Gręda;

strona południowa wsi Prawęcice i między innymi wsie: Beldów, Adamów Nowy, Rąbień.

Opracował:

asp. Wojciech Ciemcioch

997

25 listopada dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Rąbieniu poinformowała Komisarjat Policji w Aleksandrowie, iż w dniu 23 nieznani sprawcy wybili szybę w drzwiach wejściowych. Sprawców nie ustalono, a straty oszacowano na 120 zł.

26 listopada o godz. 7.30 na skrzyżowaniu ul. Wojska Polskiego i Warszawskiej doszło do kolizji dwóch pojazdów. Kierujący polonezem Jan K. wjechał na skrzyżowanie przy czerwonym świetle i doprowadził do zderzenia z fordem busem. Straty oszacowano na 11.500 zł, a sprawcę ukarano mandatem karnym w wysokości 300 zł.

W tym samym dniu o godz. 23.35 Romuald Ch. zawiadomił Komisarjat Policji, że z parkingu osiedlowego przy ul. Bratoszewskiego nieznani sprawcy skradli mu samochód marki FSO 1500. Postępowanie w toku.

27 listopada o godz. 12.40 właściciel domku letniskowego w Sobieniu Edward P. zgłosił włamanie. Na miejscu ustalono, że nieznani sprawcy po wybicciu szyby dostali się do wnętrza altany, skąd skradli narzędzia i sprzęt turystyczny wartości 260 zł.

Tego samego dnia o godz. 14.30 policjanci z KP Aleksandrów ujawnili u jednego z mieszkańców Aleksandrów 0,5 kg konopii indyjskich oraz produkty do wytwarzania tzw. polskiej heroiny. Postępowanie w toku.

Również tego samego dnia o godz. 22.40 na ul. Wierzbinskiej mieszkaniec Kalisza ujawnił miejsce postoju skradzionego mu wcześniej - 25 listopada na terenie Zduńskiej Woli - samochodu. Pojazd odzyskano.

28 listopada o godz. 22.00 w czasie kontroli drogowej na ul. Warszawskiej ujawniono kieru-

jącego fiatem 126p nietrzeźwego Krzysztofa B. Pobrano mu krew do badania oraz zatrzymano prawo jazdy.

29 listopada o godz. 14.00 w miejscowości Chrośno na terenie lasu ujawniony został porzucony samochód marki mitsubishi. W wyniku podjętych czynności ustalono, iż został on skradziony 9 dni wcześniej z terenu Łodzi.

W tym samym dniu o godz. 15.00 na ul. Bratoszewskiego ujawniony został inny skradziony pojazd - volkswagen passat.

30 listopada o godz. 8.15 na ul. Głowackiego doszło do czołowego zderzenia skody prowadzonej przez Sławomira R. z mercedesem. W wyniku wypadku doszło do znacznych strat w samochodzie mercedes. Oszacowano je wstępnie na 50 tys. zł. (!) Sprawę prowadzi KRP Zgierz.

W tym samym dniu o godz. 21.10 na skrzyżowaniu ul. Wojska Polskiego i 17 Stycznia kierujący fordem escortem wyjeżdżając z podporządkowanej ulicy nie uszanował pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia z jadącym prawidłowo samochodem ciężarowym marki renault. Obaj kierujący byli trzeźwi, straty oszacowano na 3 tys. zł, a sprawcę wykroczenia ukarano mandatem karnym w wysokości 300 zł.

2 grudnia o godz. 14.30 na Komisarjat zgłosił się Stanisław O., który poinformował, że kilka godzin wcześniej nieznana mu starsza kobieta podając się za pracownika opieki społecznej pobrała od niego pieniądze w kwocie 370 zł wzamian za obietnicę załatwienia dostawy trzech ton węgla. Poszkodowany zgłosił się później do opieki społecznej, gdzie poinformowano go, że padł ofiarą oszustwa.

3 grudnia o godz. 9.20 na skrzyżowaniu ul. 11 Listopada i Pabianickiej kierowca autobusu PKS marki ikarus nie zachował należytej ostrożności podczas wykonywania manewru skrętu w lewo i uderzył w stojący pod znakiem "stop" samochód marki nissan primera uszkadzając go na

kwotę 600 zł. Kierowcę autobusu ukarano mandatem karnym w wysokości 400 zł.

W tym samym dniu o godz. 12.15 mieszkaniec Łodzi Marian P. zgłosił włamanie do domku letniskowego w miejscowości Rąbień. Ustalono, że sprawcy po wybicciu szyby skradli narzędzia elektromechaniczne wartości 1300 zł. Postępowanie w toku.

5 grudnia o godz. 14.30 w miejscowości Rąbień zatrzymano kierującego ciągnikiem nie posiadającym tablic rejestracyjnych, nietrzeźwego Jana P. Pobrano mu krew do badania na zawartość alkoholu.

6 grudnia o godz. 1.45 policjanci pełniący służbę patrolową zatrzymali na gorącym uczynku po pościgu jednego ze sprawców włamania do kiosku przy ul. Curie-Skłodowskiej 1 - Sebastiana G. Ustalono, że po sforsowaniu zabezpieczeń dwóch sprawców spakowało do worków foliowych papierosy i inne artykuły wartości 1267 zł. W wyniku dochodzenia ustalono personalia drugiego ze sprawców. Postępowanie w toku.

10 grudnia o godz. 16.15 policjanci zostali poinformowani o włamaniu do zakładu dziewiarskiego, którego sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia pozostawiając przygotowane do wyniesienia trzy worki rajstop wartości 1300 zł, a jeden worek zabierając ze sobą. W wyniku natychmiast podjętych czynności operacyjnych złodziej został zatrzymany. Okazał się nim Dariusz W., którego osadzono w policyjnej izbie zatrzymań.

Tego samego dnia o godz. 21.10 na ul. Bratoszewskiego zatrzymany został na gorącym uczynku podczas włamywania się do samochodu marki volkswagen golf Mariusz N. Podczas czynności wyjaśniających przy zatrzymanym znaleziono sześć opakowań z narkotykami.

Również tego samego dnia o godz. 21.30 nieznani sprawcy po wybicciu szyby w zaparkowanym przy ul. Szczęśliwej samochodzie marki ford mondeo skradli z niego radioodtwarzacz wartości 1200 zł.

11 grudnia w godzinach nocnych z parkingu osiedlowego przy ul. Bratoszewskiego skradziony został samochód fiat 126p wyposażony w alarm, blokadę kierownicy, odcinacz zapłonu i paliwa wartości 4 tys. zł.

ABC gospodarki i finansów gminy

Wyższe podatki i opłaty lokalne

Z dniem 1 stycznia obowiązywać będą w naszej gminie nowe stawki podatku i opłat lokalnych. Średnio stawki wzrosną w porównaniu z rokiem bieżącym o około 15%, czyli o wielkość planowanej przez Ministerstwo Finansów inflacji na 1997 rok.

Oto jak przedstawiają się wysokości poszczególnych podatków i opłat. W nawiasach podane są dotychczas obowiązujące stawki.

Roczne stawki podatku od nieruchomości*

- Od budynków mieszkalnych lub ich części od 1 m² powierzchni użytkowej - 0,28 zł (0,23 zł).
 - Od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej od 1 m² powierzchni użytkowej - 8,50 zł (7,00 zł).
 - Od pozostałych budynków lub ich części:
 - budynki letniskowe od 1 m² powierzchni użytkowej - 3,44 zł (2,80 zł)
 - inne od 1 m² powierzchni użytkowej - 1,50 zł (1,30 zł).
 - Od budowli - 2% ich wartości.
 - Od gruntów:
 - będących użytkami rolnymi nie wchodzącymi w skład gospodarstw rolnych w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 15.11.1984 r. o podatku rolnym, wykorzystywanych na cele rolnicze - od 1 ara pow. - 0,50 zł
 - pozostałych - 0,04 zł (0,02 zł).
- Emeryci i renciści mają obniżone o 50% stawki podatku od nieruchomości z poz. 5 pkt. b).

Roczny podatek od środków transportowych

- Od motoroweru - 10 zł (9,00 zł).
- Od motocykli o pojemności skokowej:
 - do 50 cm³ włącznie - 21 zł (18 zł)
 - powyżej 50 cm³ do 350 cm³ włącznie - 35 zł (30 zł)
 - powyżej 350 cm³ - 165 zł (150 zł).
- Od samochodów osobowych z silnikiem o pojemności skokowej:
 - do 900 cm³ włącznie - 55 zł (48 zł)
 - powyżej 900 cm³ do 1300 cm³ włącznie - 103 zł (90 zł)
 - powyżej 1300 cm³ do 1500 cm³ włącznie - 131 zł (114 zł)
 - powyżej 1500 cm³ do 1600 cm³ włącznie - 207 zł (180 zł)
 - powyżej 1600 cm³ do 1800 cm³ włącznie - 324 zł (282 zł)
 - powyżej 1800 cm³ do 2000 cm³ włącznie - 545 zł (472 zł)
 - powyżej 2000 cm³ do 2500 cm³ włącznie - 842 zł (732 zł)
 - powyżej 2500 cm³ - 994 zł (990 zł)

i) od samochodu marki "Warszawa" - 131 zł (114 zł)

4. Od autobusów oraz samochodów ciężarowych przystosowanych do przewozu osób o liczbie miejsc do siedzenia, łącznie z miejscem kierowcy:

- do 15 miejsc - 207 zł (180 zł)
- powyżej 15 do 30 miejsc - 379 zł (330 zł)
- powyżej 30 miejsc - 835 zł (726 zł).

5. Od samochodów ciężarowo - osobowych o dopuszczalnej masie:

- do 2 t włącznie - 131 zł (114 zł)
- powyżej 2 t - 207 zł (180 zł).

6. Od samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych o ładowności samochodu lub nacisku na siodło ciągnika:

- do 0,5 t włącznie - 131 zł (114 zł)
- powyżej 0,5 t do 1 t włącznie - 207 zł (180 zł)
- powyżej 1 t do 2 t włącznie - 238 zł (207 zł)
- powyżej 2 t do 4 t włącznie - 304 zł (264 zł)
- powyżej 4 t do 6 t włącznie - 414 zł (360 zł)
- powyżej 6 t do 8 t włącznie - 490 zł (426 zł)
- powyżej 8 t do 10 t włącznie - 724 zł (630 zł)
- powyżej 10 t - 952 zł (828 zł).

7. Od samochodów specjalnych - 207 zł (180 zł).

8. Od ciągników rolniczych z silnikiem o pojemności skokowej:

- do 4000 cm³ włącznie - 34 zł (30 zł)
- powyżej 4000 cm³ - 83 zł (72 zł).

9. Od przyczep i naczep:

- campingowych - 34 zł (30 zł)
- o ładowności do 0,5 t włącznie - 28 zł (24 zł)
- o ładowności powyżej 0,5 t do 1 t włącznie - 55 zł (48 zł)
- o ładowności powyżej 1 t do 5 t włącznie - 90 zł (78 zł)
- o ładowności powyżej 5 t do 20 t włącznie - 138 zł (120 zł)
- o ładowności powyżej 20 t - 241 zł (210 zł)
- pozostałych - 207 zł (180 zł).

Stawki opłaty administracyjnej

- Za sporządzenie informacji o terenie i opinii urbanistycznej - 14 zł (12 zł).
- Za wydanie decyzji o podziale nieruchomości - 28 zł (24 zł).
- Za sporządzenie testamentu na wniosek zainteresowanego - 41 zł (36 zł).
- Za sporządzenie odpisu, wyciągu dokumentu za każdą rozpoczętą stronę - 1,4 zł (1,2 zł).
- Za sporządzenie kserokopii dokumentu za każdą rozpoczętą stronę - 0,2 zł (0,2 zł).
- Za poświadczenie zgodności odpisów, wyciągów, kserokopii z okazanym dokumentem - 1,4 zł (1,2 zł).

Stawki opłaty targowej

- Stawki dzienne przy sprzedaży towarów masowych:

a) z samochodów o ładowności do 1,5 t i osobowych - 4,0 zł (3,6 zł)

b) z samochodów o ładowności powyżej 1,5 t do 3,5 t włącznie - 5,0 zł (4,2 zł)

c) z samochodów o ładowności powyżej 3,5 t - 7,0 zł (6,0 zł)

d) z ciągnika z przyczepą - 6,0 zł (5,4 zł)

e) z dodatkowej przyczepy - 3,5 zł (3,0 zł)

f) z wozu konnego - 3,0 zł (3,0 zł)

g) z wiat, stolów, straganów za 1 m² zajmowanej powierzchni - 0,80 zł (0,72 zł)

h) obnośnej - 0,70 zł (0,60 zł)

i) sprzedaż mięsa na wydzielonych stanowiskach - 7,0 zł (6,0 zł).

2. Stanowisko stałe na placu targowym z rezerwacją - miesięcznie - 50 zł (33 zł).

3. Za oferowanie do sprzedaży od jednej sztuki:

- konia lub bydła - 3,0 zł (3,0 zł)
- jałowizny, źrebiąt, trzody chlewnej, owcy - 0,80 zł (0,72 zł).

Stawka miesięczna czynszu dla lokali mieszkalnych

Stawka bazowa (wyjściowa) czynszu regulowanego za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego wynosić będzie od 1.01.1997 r. 0,75 zł (0,65 zł).

Opłata za wodę i ścieki wprowadzane do urządzeń komunalnych eksploatowanych przez PGKiM

- Opłata za wodę pobieraną z wodociągu komunalnego - 1 zł (0,75 zł).
- Opłaty za wprowadzanie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych:
 - za ścieki pochodzące z gospodarstw domowych oraz jednostek kultu religijnego, kultury, opieki społecznej, oświaty, sportu i zdrowia - 0,64 zł
 - za ścieki sanitarne i technologiczne pochodzące od pozostałych jednostek - 1,60 zł.

Opłata, o której mowa jest w pkt. 2b) dzieli się na kwotę 0,99 zł pobieraną przez PGKiM oraz na kwotę 0,61 zł pobieraną przez PGKiM i przekazywaną do budżetu gminy jako opłata za korzystanie z gminnych urządzeń komunalnych.

Są to już wszystkie podwyżki stawek podatkowych i opłat, jakie zostaną wprowadzone przez Radę Miejską od 1 stycznia i obowiązywać będą przez cały 1997 rok.

Wszystkim Czytelnikom składam najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku.

Piotr Zentera

* Wysokości podanych stawek będą zatwierdzane przez Radę Miejską na sesji w dniu 18.12.1996 r.

Aleksandrów w starej fotografii

Dzisiaj prezentujemy kolejne zdjęcie fotograficzne wykonane w okresie międzywojennym. Niestety, to zdjęcie nie zawiera żadnych informacji umożliwiających jednoznaczne określenie daty jego powstania. Prezentuje, jak łatwo się domyśleć, fragment obecnego rynku - placu Tadeusza Kościuszki. Centralne miejsce zajmuje kościół ewangelicki stojący do dzisiaj na rogu ulicy Łęczyskiej, choć jego obecny stan jest znacznie gorszy.

Do budynku, podobnie jak dzisiaj, przylega pastorówka pełniąca obecnie funkcję Miejsko-Gminnej Biblioteki. Dzisiaj jednak nie możemy już zobaczyć przed tym budynkiem, widocznych na zdjęciu dorodnych drzew. Jednocześnie obiekt ten zasłonięty jest częściowo przez wieżę przystanku PKS.

Natomiast na szczególną uwagę zasługuje widoczny nad zdjęciem dom mieszkalny rodziny Greilichów, za którym do dzisiaj zachowały się niektóre wówczas istniejące budynki fabryczne. Jednak jak łatwo zauważyć fasada budynku uległa daleko idącym zmianom, a całość funkcjonuje obecnie jako budynek Zespołu Szkół Zawodowych.

Obok jest widoczny już nie istniejący budynek mieszkalny z pierwszej ćwierci XIX wieku, który w swym początkowym okresie pełnił również funkcje miejsca pracy dla przybyłej i osiadłej tu rodziny rękodzielników włókienniczych. W miej-

scu, gdzie on stał, przebiega obecnie ulica Marii Skłodowskiej - Curie, biegnąca do Ośrodka Zdrowia i Liceum Ogólnokształcącego.

Należy pamiętać, że w pierwszym układzie obecnego Placu Tadeusza Kościuszki z jego trzech rogów wybiegało tylko po jednej ulicy. Wyjątkiem był róg, na którym znajduje się kościół p.w. św. Rafała, ponieważ stąd biegła



ulica, a dalej droga do Lutomińska /obecna 11 Listopada/, będąca średniowiecznym traktem. Drugą ulicą zaczynającą się w tym miejscu była ulica Kościelna /obecna Wojska Polskiego/, która pierwotnie kończyła się w okolicy cmentarza.

Również w lewej części zdjęcia widzimy już dzisiaj nie istniejący budynek postawiony według

podobnych planów architektonicznych. Z krótkością należy stwierdzić, że tych historycznych dla naszego miasta obiektów jest coraz mniej i praktycznie nie ma nadziei, aby choć pojedyncze egzemplarze miały szansę przetrwania przez najbliższe dziesięciolecie.

Przyglądając się tej fotografii, możemy niezbyt mocno stwierdzić, że utrwaliła ona jakiś moment przebudowy tego miejsca. Między innymi widzimy tu pracownika zajmującego się brukowaniem tego fragmentu naszego Rynku. Możemy też zauważyć, że widoczny na zdjęciu spory fragment płaszczyzny placu dzisiaj pokrywa zielen parku. Szanowni Czytelnicy! Zwracam się z gorącą prośbą do tych mieszkańców naszego miasta, którzy posiadają w swych archiwach rodzinnych ciekawe materiały i zdjęcia dotyczące swoich rodzin, Aleksandrowa oraz różnych wydarzeń historycznych. Udostępnijcie je!

Mam nadzieję, że wspólnie uda się nam uatrakcyjnić naszą gazetę i przypomnieć o wielu może już zapomnianych wydarzeniach lub ciekawych miejscach. Zainteresowane osoby proszę o kontakt poprzez redakcję "40 i cztery".

Andrzej Benedykt Kuropatwa

Arcybiskup w Rąbieniu

Miła uroczystość odbyła się w dniu 5 grudnia 1996 roku w Domu Pomocy Społecznej w Rąbieniu. Na zaproszenie dyrekcji Domu przybył arcybiskup Władysław Ziółek, który dokonał uroczystego poświęcenia kaplicy pw. św. Franciszka z Asyżu, po czym odprawił mszę św. Po mszy arcybiskup dokonał poświęcenia wszystkich pomieszczeń w nowo pobudowanym pawilonie rehabilitacyjnym oraz krzyży zawieszonych w tych pokojach. Na uroczystość przybyli także: dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej Krystyna Osada, ks. proboszcz parafii Rąbień Andrzej Mikołajczyk, ks. proboszcz parafii św. Ducha w Aleksandrowie ks. Jerzy Majda, przedstawiciel parafii rzymsko - katolickiej z Grotnic, personel i mieszkańcy domu oraz rodzice podopiecznych. Należy zaznaczyć, że do chwili pobudowania nowego pawilonu rehabilitacyjnego msze św. odbywały się w świetlicy domu, która również służyła za salę do zajęć terapeutycznych oraz jako pokój odwiedzin. W pobudowanym pawilonie oprócz kaplicy znajdują się sala gimnastyczna oraz pracownie: fizykoterapii, hydroterapii, kinezyterapii i terapulsu, sale do terapii teatralnej, muzycznej, plastycznej, ogólnej, pokój psychologa, kawiarnia dla mieszkańców połączona z pracownią gastronomiczną.

Jak mnie poinformowała pani dyrektor Alina

Modrzejewska, oficjalne otwarcie pawilonu nastąpi w dniu 16.12.1996 r. o godz. 11.00. Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej objęci są opieką duszpasterską. Pierwotnie opiekę tę sprawował ks. Norbert Rucki, a od 1 stycznia 1994 roku Dom został włączony do parafii Zwiastowania Pańskiego w Rąbieniu i od tej chwili kapelanem jest ks. proboszcz Andrzej Mikołajczyk. W listopadzie 1995 roku odbył się chrzest św. oraz przyjęcie komunii św. kilkudziesięciu mieszkańców Domu Pomocy Społecznej. W tym samym czasie nastąpił również pierwszy ślub jednego z mieszkańców. W rozmowie z panią dyrektorem dowiedziałem się, że każdego roku do stołu wigilijnego wraz z mieszkańcami i personelem Domu zasiada ks. proboszcz parafii Rąbień. Łamiąc się oplatkiem składa wszystkim życzenia i pozdrowienia świąteczne. Odbywa się to w nastrojowej atmosferze, wśród śpiewu kolęd i oczekiwania nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

Dyrekcja Domu składa ser-

deczne podziękowanie artyście plastykowi Mirosławowi Grzelakowi z Aleksandrowa za wykonanie wystroju kaplicy tj. krzyża św. Franciszka, Matki Boskiej Częstochowskiej i witraży.

Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Rąbieniu Alina Modrzejewska składa za naszym pośrednictwem personelowi i mieszkańcom życzenia zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Zbigniew Walczyk



Co to jest Al - Anon?

Grupy Rodzinne AL - Anon są wspólnotą żon, mężów, rodziców i innych krewnych, jak również przyjaciół alkoholików. Spotykają się oni, aby sobie wzajemnie pomagać i pocieszać się, aby nauczyć się jak żyć bez stresów pomimo wzajemnego oddziaływania alkoholizmu, oraz aby dojrzewać duchowo dzięki studiowaniu Dwur stu Kroków Anonimowych Alkoholików.

Zmiana nastawienia rodziny alkoholika jest często bodźcem dla alkoholika, aby szukał pomocy. Rzadko zdarza się aby Al - Anon nie przyniosło pociechy i *nadziei* zatroskanej rodzinie.

Do Ojca i Matki Alkoholika

Często wydaje się, że problem alkoholizmu dotyczy tylko żony, męża lub dzieci. Rzadko ktośkolwiek zastanawia się nad trudnym położeniem zatroskanych, bezradnych i zdeorientowanych rodziców alkoholika. Przeciwnie dla nich ból z tego powodu jest szczególnego rodzaju.

Kiedy żona lub mąż mają zaniedbać albo krzywdzić rodzinę, można dosyć łatwo znaleźć pomoc. Co można zrobić, aby uświadomić i pocieszyć matkę, która nagle zdała sobie sprawę, że jej dziecko przekroczyło granicę, dzielącą bez troskie piecie towarzyskie od zniewalającego owładnięcia przez straszliwą chorobę?

Co mogę uczynić - pyta samą siebie - aby moje dziecko doprowadzić z powrotem do zdrowia i szczęścia?

Stosunek rodziców do dziecka stanowi głęboką więź uczuciową. Oni to przecież wydali "maleństwo" na świat, obserwowali jego pierwsze niepewne kroki, kochali i prowadzili, kiedy dorastało, modlili się oraz mieli nadzieję, że będzie szczęśliwe, osiągnie powodzenie w życiu. Dziecko jest częścią ich życia! Teraz, kiedy jest dorosłe, nie mają prawa nim kierować. Jednak wzory zachowań wynikające z przyzwyczajenia, zanikają z trudem: próba kierowania nim, jakby ciągle był dzieckiem, jest rodzicielskim odruchem. Pomimo, że ciągle jeszcze "leci do mamy", jakkolwiek wysiłki, by nim kierować, już więcej nie działają. Przeciwstawia się jej autorytetowi, ignoruje jej prośby, groźby i wyrzuty. Często miłość przeszkadza w kuracji z powodu zbyt wielkiej pobłażliwości. Rodzice przebaczą, usprawiedliwiają go i mają nadzieję, *wbrew nadziei*, że to, co robią będzie pomocne. Czując się współwinni, nawet usprawiedliwiają jego picie. Rodzice w głę-

bi serca zadają sobie pytanie: "Co złego zrobiłam? Jak mogłem temu zapobiec? To musi być mój błąd, bo w przeciwnym razie on nie stałby się taki!"

Jeżeli zdarzyło się to Tobie, staraj się uprzytomnić sobie, że Twoje dziecko jest chore. Alkoholizm jest chorobą, tak jak cukrzyca czy gruźlica. Jeżeli alkoholik - córka lub syn - mieszka z Tobą, można cierpieć na skutek doświadczeń wynikających z codziennego życia z nim. Pełna niepokoju nasłuchujesz tego niepewnego stapania w korytarzu, niezdatnych prób otwierania drzwi kluczem. Obawiasz się dźwięku telefonu, który może obwieszczać nieszczęście lub tragedię. Jeżeli jest żonaty i ma rodzinę, martwisz się o to, jakie skutki wywiera jego picie na żonę i dzieci. Być może przejmując na siebie *jego obowiązki*, ponosisz ośobiście ofiary (pokrywasz koszty utrzymania), aby jego rodzina nie została pozbawiona tego, co najbardziej konieczne. Niektórzy rodzice posuwają się tak daleko, że oskarżają żonę alkoholika o to, że jest przyczyną *jego picia*. Niezależnie od tego jaka jest sytuacja domowa, nie można oskarżać żony czy męża. *Alkoholik pije, ponieważ jest chory!*

Tylko wtedy możesz mu pomóc, kiedy nareszcie *pogodzisz się z faktami*: ON NIE JEST W STANIE KONTROLOWAĆ SWEGO PICIA. Ty przez narzekanie, złóżczenie, życzliwość, czy brak życzliwości, nie jesteś w stanie zmusić go, aby przestał pić. Musisz sobie uprzytomnić i przyznać, że masz prawo do krytykowania, pouczenia i wymagania trzeźwości od *tego dorosłego człowieka* bardziej, aniżeli od kogoś obcego.

Najlepiej możesz mu pomóc, jeżeli przekonasz siebie, że należy to "zostawić i oddać Bogu". Jeżeli ciągle wyciągasz go z kłopotów, "*nie zostawiasz i oddajesz Bogu*". Nie "zostawiasz", jeżeli ciągle bierzesz odpowiedzialność za *jego picie*. Nie "zostawiasz", jeżeli ciągle go usprawiedliwiasz.

"On jest z mojej krwi i z mojego ciała" - płacze matka - Jakże mogę go opuścić w potrzebie? "Któż się o niego zatroszczy, jeżeli ja go opuszczę?" Ty nie jesteś za niego *odpowiedzialna*, nikt nie jest odpowiedzialny. Nie wstydz się za niego: nie sprzeciwiaj się, kiedy żona szuka pomocy u pracowników służby

zdrowia, albo na Policji. *Ujawnienie* problemu doprowadza do kryzysu, który powoduje to, że alkoholik chce szukać pomocy, zacznie myśleć. Jeżeli jego życie rodzinne zostanie zagrożone, być może uczyni on pierwszy krok w kierunku trzeźwości. To, co uważasz za swój obowiązek: DELIKATNA, PEŁNA MIŁOŚCI TROSKLIWOŚĆ - może jedynie odsunąć dzień rozrachunku. Twoja miłość do niego musi być dostatecznie silna, aby pozostawić *jemu samemu* osiągnięcie własnego nawrócenia. Pamiętaj! - on jest tak samo dzieckiem Boga, jak i Twoim.

Możesz mu pomóc, *jeżeli będziesz gotowa* zaproponować w odpowiednim dla niego momencie takie rodzaje pomocy jak: AA, Poradnia Odwykowa, dobrze zorientowany lekarz. Moment taki pojawia się, gdy on jest naprawdę zrozpaczony z powodu swojego picia. Kiedy przyznaje się, że nie może kontrolować swojego picia, i że potrzebuje pomocy.

Jeżeli wreszcie zaakceptuje AA, bądź zadowolona. AA jest w stanie zrobić dla niego to, czego nie jest w stanie zrobić dla niego ani zdziałać żadna matka ani ojciec, żona lub dziecko. Ludzie w AA rozumieją jego problemy, ponieważ jest on także ich problemem. Nie próbuj brać udziału w jego wysiłkach w osiągnięciu trzeźwości: "*zostaw*". Nie załamuj się, kiedy ma wpadkę raz, dwa czy nawet więcej razy. On już *zna drogę do AA*. Odseparuj się wewnętrznie od jego problemów. To jest właśnie prawdziwa miłość. Nastawienie pobłażliwe i zgadzające się na wszystko, pomimo najlepszych zamiarów nie pomaga, ale szkodzi.

Kiedy w końcu zmuszony własnym, niemożliwym do zniesienia cierpieniem będzie sam chciał wyzwoić się z choroby alkoholowej - Tobie będzie wdzięczny za pomoc w odnalezieniu siły do podjęcia pierwszego kroku. Nie ochraniaj go, nie odsuwaj tego szczęśliwego dnia, kiedy on znów będzie mógł rozpocząć budowanie życia wartościowego, pełnego osiągnięć, jakiego tak rozpaczliwie potrzebuje.

Tymczasem, aby podtrzymać odwagę i spokój ducha, udaj się do najbliższej Grupy Rodzinnej Al - Anon. Bierz udział w spotkaniach, dziel się swoimi doświadczeniami z innymi, którzy Ciebie rozumieją, ponieważ mają *ten sam problem*.

Zofia Wojtczak

Pracownia Turystyczno-Krajoznawcza

" A B K "

95-070 Aleksandrów Łódzki, ul. Wschodnia 3,
tel. 12-23-02

Z A P R A S Z A

*młodzież szkół podstawowych i średnich
do udziału w zimowiskach*

organizowanych w dniach 3 - 15 lutego 1997 roku w Uniejowie,

Lesku /Bieszczady/ i Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Biuro Pracowni

od poniedziałku do piątku

w godzinach 16.00.- 20.00.

DYŻURY

HACZDZUR

We wtorek 17 grudnia
dyżur radnego pełnił będzie
Wojciech Stegliński.

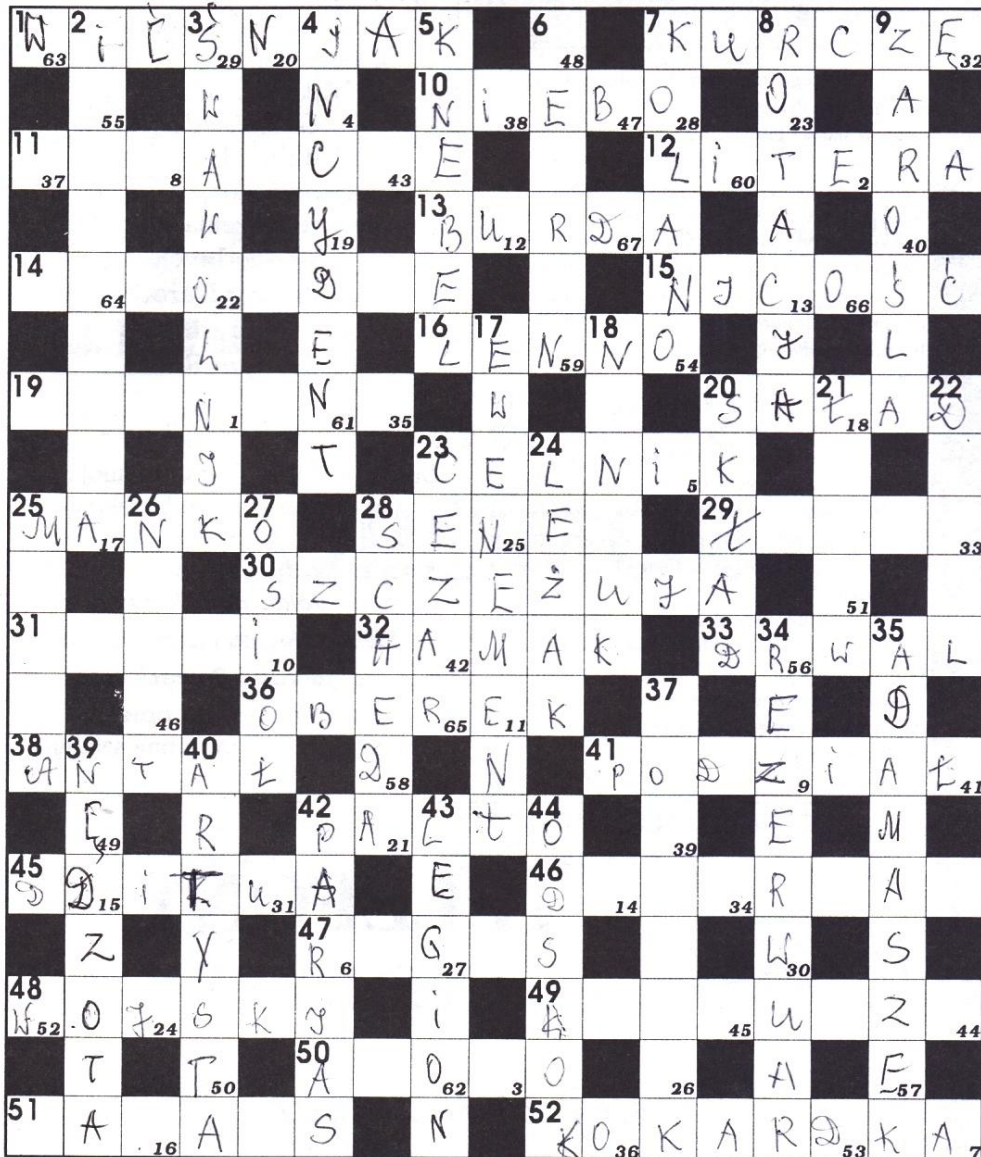
Trzy tygodnie później - 7 stycznia
można się będzie spotkać z
radnym Zbigniewem Walczykiem.

Natomiast 14 stycznia
dyżuruować będzie radny
Grzegorz Witkowski.

Dyżury odbywają się
w godz. 15.00 - 17.00

w biurze Rady
przy ul. 11 Listopada 3.

KRZYŻÓWKA z nagrodą



Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło utworzone z liter odczytanych z pól oznaczonych małymi cyframi od 1 do 67.
 Hasło należy wpisać na kartkę pocztową i wysłać na adres redakcji.
 Wśród Czytelników, którzy uczynią to do 10 stycznia 1997 roku, rozlosujemy nagrodę w postaci radiomagnetofonu ufundowaną przez firmę "Sertal".

POZIOMO:

- 1) Dawniej chłop, rolnik
- 7) Pod opieką kwoki
- 10) Firmament
- 11) Prowadzone w celu uzyskania porozumienia
- 12) ż
- 13) Bójka, zwada
- 14) Czas wolny dla pomocy domowej
- 15) Niebyt
- 16) W ustroju feudalnym - ziemia nadawana wasalowi przez seniora
- 19) W piłce nożnej: zatrzymanie piłki bez straty tempa
- 20) Jedyne 100 m²
- 23) Pracuje na przejściu granicznym
- 25) Niedobór w kasie
- 28) Wysuszone liście strączyńca używane jako środek przeczyszczający
- 29) Miara artykułów sypkich obecnie używana w Anglii
- 30) Duży mały słodkowny
- 31) Skały osadowe o budowie warstwowej
- 32) Zawieszane pomiędzy drzewami

łęgowski

- 33) Rąbie drzewo w lesie
- 36) Taniec z przytupem
- 38) Beczulka
- 41) Klasyfikacja
- 42) Płaszcz na zimę
- 45) Dzikie zwierzę
- 46) Cepisko
- 47) Leń, nierób
- 48) Postać z "Pana Tadeusza"
- 49) Radziecka wyrzutnia rakietowa z okresu II wojny światowej
- 50) Początek kolumny wojskowej
- 51) Rodzaj ciasta pieczonego na rożnie
- 52) Ozdoba dziewiętych włosów

PIONOWO:

- 2) Ekspertka w zakresie kultury hiszpańskiej
- 3) Człowiek pozornie spokojny, skory do wyburków
- 4) Spór, zajście
- 5) Kolek drewniany
- 6) Zabawa pod gołym niebem
- 7) Z rzepką
- 8) Ruch obrotowy

- 9) Gęstwina, szuwary
- 17) Osobliwe zdarzenie
- 18) Cienka tkanina bawełniana
- 20) Magazyn
- 21) Międzygórze
- 22) Najtrwalsza w przyrodzie odmiana dwutlenku tytanu
- 23) Wódz rzymski, autor znanego powiedzenia "Kości zostały rzucone"
- 24) Sprzęt plażowy
- 25) Filmowy King Kong
- 26) Ulubieniec wpływowej osoby
- 27) Uparte zwierzę
- 28) Spadek
- 34) "Klozetowy" zbiornik
- 35) Tkanina o matowym wzorze na błyszczącym tle
- 37) Zwyciężył Krzyżaków pod Płowcami
- 39) Biedactwo
- 40) Autor dzieł sztuki
- 42) Dawniej: młodzieniec wywodzący się z zamożnej rodziny
- 43) Ochotniczy oddział wojska
- 44) Skok do tyłu lub w bok

50 lat minęło...

W poniedziałek 9 grudnia w sali ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Aleksandrowie miała miejsce niezwykle sympatyczna, kameralna uroczystość. Nasz USC obchodził bowiem



50-lecie swojego istnienia. W krótkim wystąpieniu historię działalności urzędów stanu cywilnego w naszej gminie, jeszcze od czasów międzywojennych, zaprezentował obecny szef USC Gabriel Woźniak. Głos zabrał również burmistrz Krzysztof Czajkowski. Podziękował on zgromadzonym na uroczystości byłym i obecnym pracownikom USC za trudną niejednokrotnie, lecz niewątpliwie satysfakcjonującą i owocną pracę. Honorowi goście otrzymali z rąk burmistrza listy gratulacyjne, a także drobne upominki.

Po części oficjalnej przyszła kolej na wspomnienia. Słuchaliśmy więc niesamowitych nieraz historii o nowożeńcach, świadkach i друзbach, którzy swym zachowaniem wpisali się na długie lata do pamięci pracowników urzędu. Temat ten jest na tyle frapujący, iż postanowiliśmy powrócić do niego w jednym z najbliższych wydań gazety.

Przyłączamy się do życzeń i gratulacji dla byłych i obecnych urzędników stanu cywilnego. Oby rejestrowane przez Was śluby były dotrzymywane, urodzone dzieci chowały się zdrowo i niech na tych wesolych wydarzeniach kończy się Wasza praca.

(b)

Kasia i Anetka Lisowskie dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszych uroczystości, a szczególnie pp. *T. Wolf, J. Walasik, D. Kądzioła, G. Walewskiej* i *K. Wojtas*. Pragniemy jednocześnie złożyć wszystkim serdeczne życzenia **zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia** oraz **pomyślności w Nowym Roku**.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 3
w Aleksandrowie Łódzkim

składa serdeczne podziękowania panu *doktorowi Dariuszowi Świniarskiemu* i pani *doktor Małgorzacie Borzęckiej* za bezinteresowną opiekę medyczną nad uczniami szkoły.

Święto szkoły

10 grudnia to ważna data w życiu Szkoły Podstawowej nr 4 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Aleksandrowie. Tegoż dnia bowiem szkoła obchodzi co roku swoje święto. I w tym roku tradycji stało się zadość. Uroczystość przebiegała pod hasłem: "Nasi prymusi". Na uroczystą akademię zostali zaproszeni rodzice najlepszych uczniów "czwórki". Pani dyrektor Teresa Szadkowska wręczyła prymusom i ich rodzicom listy gratulacyjne: uczniom za osiągnięcia naukowe i wzorową postawę; rodzicom - w podziękowaniu za wspaniałe wychowanie swoich pociech. Ponadto wyróżnieni zostali ci rodzice, którzy aktywnie wspomagają szkołę.

Część artystyczna przebiegała w mrocznej, tajemniczej, ale i kpiarsko - dowcipnej atmosferze. Dokonano bowiem trawestacji (rodzaj parodii) II części "Dziadów" A. Mickiewicza. Zarówno uczniowie, jak i zaproszeni goście doskonale się bawili, a przedstawienie przyjęto burzliwymi oklaskami.

(red.)

Mikołaje...

Ach - cóż to była za niespodzianka! Już 5 grudnia w Miejskim Przedszkolu nr 2 przy ul. Łęczyckiej 4 od samego rana witał przychodzące do przedszkola dzieci św. Mikołaj. Rozdawał cukierki. Dzieci były zachwycone i wreszcie przekonały się naocznie, że z tym Mikołajem to nie jest żadna "lipa". Wzruszeniem i przeżyciom nie było końca...

(red.)



TELEFONY CYFROWE

już do nabycia
w DH "TEOFIL"

stoisko "SERTALU",
II piętro

**Dogodne warunki
kupna
Także RATY**

tel. 405 403



Abymy Boże Narodzenie minęło bezpiecznie

Zbliżają się święta. Strażackie doświadczenie uczy, że właśnie w tym okresie dochodzi do wielu pożarów. Częściej bowiem korzystamy z piecyków gazowych i elektrycznych, pieczemy ciasta, przyrządzamy wiele potraw, palimy choinkowe świeczki. Chcielibyśmy, by tegoroczne święta upłynęły w Aleksandrowie spokojnie, by nie wydarzyła się żadna tragedia związana z żywiołem ognia. W związku z tym pragniemy przypomnieć kilka podstawowych zasad bezpiecznej obsługi domowych butli gazowych. W następnym natomiast numerze gazety zajmiemy się innymi źródłami ciepła.

Gaz płynny jest dostępny w dwóch postaciach: propanu i mieszanki propanowo - butanowej. Konkuruje on skutecznie z gazem ziemnym, olejem opałowym czy paliwami stałymi, gdyż jest tańszy i łatwiejszy w stosowaniu. Ponadto jest czysty ekologicznie. Przy spalaniu gazu płynnego w prawidłowo wyregulowanej instalacji, jako produkty uboczne powstają praktycznie tylko dwutlenek węgla i woda.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że butle gazowe są prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzi w ich codziennym życiu. Niewielu zdaje sobie jednak sprawę, że owo dobrodziejstwo w jednej chwili może przerodzić się w poważne niebezpieczeństwo. Wadliwe i niewłaściwie napełnione butle grożą bądź to wybuchem, bądź pożarem. Tylko w ubiegłym roku odnotowano w kraju ponad dwadzieścia przypadków wybuchu niesprawnych bądź napełnionych ponad miarę butli gazowych. Pociągnęły one za sobą zarówno poważne obrażenia znajdujących się w pobliżu osób, jak i wypadki śmiertelne. Nie trzeba chyba wspominać o znacznych stratach materialnych.

Butle gazowe przede wszystkim powinny zostać poddane badaniom technicznym przez uprawnionych rzeczoznawców i dopuszczone do obrotu. Przy ich użytkowaniu należy stosować się do kilku podstawowych reguł. Oto one:

- 1) poddawanie butli bezpośredniemu działaniu ognia jest zabronione
- 2) butle gazowe muszą być ustawione w pozycji stojącej i należy je zabezpieczyć przed upadkiem

- 3) butle należy chronić przed nagrzewaniem się do temperatury przekraczającej 35 st. C. Należy je ustawiać w odległości co najmniej 1 m od nieosłoniętych grzejników i 10 m od źródeł otwartego ognia;

- 4) składowanie butli w pomieszczeniach poniżej poziomu terenu oraz w budynkach nie przeznaczonych do tego celu jest zabronione. Nie wolno więc przechowywać butli w sypialniach, pralniach, toaletach, spiżarniach i garażach;

- 5) nie należy przewozić butli gazowych w pojazdach komunikacji publicznej, na jednośladach czy rowerach. Nie należy również przechowywać butli w pobliżu pojazdów.

czenia, w którym butla się znajduje, należy:

- 1) schłodzić butlę przy pomocy wody lub mokrych szmat;

- 2) zakreślić zawór butli;

- 3) usunąć, jeśli to możliwe, butlę z pomieszczenia - najlepiej na wolną przestrzeń;

- 4) poinformować o butlach znajdujących się w objętych zagrożeniem pożarowym pomieszczeniach osobę kierującą działaniami ratowniczymi.

Na podsumowanie naszych rozważań przytoczymy kilka przykładów, gdzie brak przestrzegania elementarnych zasad bezpieczeństwa przy użytkowaniu urządzeń i instalacji ogrzewczych stał się przyczyną tragedii:

- 1) w dniu 14 października 1994 roku w Jastrzębiu Górnym gm. Zgierz w budynku mieszkalnym jednorodzinny, w pokoju na parterze wybuchł pożar. Jego przyczyną była nieprawidłowa eksploatacja piecyka elektrycznego. Śmierć w płomieniach poniosła dwuletnia dziewczynka;

- 2) nieprawidłowa eksploatacja urządzeń elektrycznych była przyczyną pożaru, jaki miał miejsce 3 grudnia 1994 roku w Ozorkowie. W wyniku pożaru groźnego poparzenia doznało dwuletnie dziecko, wyniesione na szczęście z mieszkania przez sąsiada. Spaleniu uległo wyposażenie mieszkania;

3) również piecyk elektryczny niewłaściwie eksploatowany stał się przyczyną pożaru, jaki wybuchł 25 listopada 1995 roku w Swędowie gm. Stryków. Całkowitemu spaleniu uległa drewniana przybudówka do budynku mieszkalnego oraz częściowo jego wyposażenie. Poparzenia twarzy II stopnia doznał właściciel budynku;

- 4) w pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia ubiegłego roku w budynku mieszkalnym w Zgierzu od iskry z pieca zapaliła się podłoga. Spłonęło częściowo wyposażenie mieszkania, a jego lokator przewieziony został do szpitala z objawami zacczadzenia.

Młodszy Oficer
Komendy Rejonowej
Państwowej Straży Pożarnej
w Zgierzu

ml. kpt. mgr inż. Krzysztof Matczak

- Sąsiedzic, dobrze, że pan przyszedł.
Właśnie spaliłem rybę.



rys. M. Szczudlik

Jeżeli weźmiemy pod uwagę bezpieczne użytkowanie instalacji gazowej, należy zwrócić szczególną uwagę na:

- 1) sprawdzenie szczelności połączeń, zaworu i reduktora wodą mydlaną po każdym podłączeniu butli. Przypomnijmy, że przewód elastyczny łączący reduktor ze stalową rurą np. kuchni gazowej powinien być odporny na gaz, oleje, tłuszcze, a stalowa rura przy kuchni zabezpieczająca przewód elastyczny przed temperaturą rozgrzanej kuchenki musi mieć minimum 0,5 m;

- 2) nie należy ciągnąć za przewody instalacji gazowej;

- 3) nie należy używać urządzeń i przewodów nieszczelnych lub niesprawnych technicznie;

- 4) nie należy sprawdzać szczelności instalacji w inny sposób niż przy użyciu wody mydlanej. Sprawdzenie szczelności instalacji przy użyciu ognia otwartego może być przyczyną tragedii.

W przypadku pożaru butli lub pomiesz-

GOSPODARSTWO RYBACKIE w BĘDOWIE

oferuje do sprzedaży
hurtowej i detalicznej
żywe karpie, liny i karasie
prosto z wody

Czynne codziennie
w godz. 7.00 - 15.00

tel. 12 14 12

Firma "MAS" organizuje wyjazdy autobusem
na tanie zakupy w Tuszynie w każdą sobotę
od 29.06.1996r.

Odjazdy z Aleksandrowa Łódzkiego o godz. 6.30.
Powroty z Tuszyna o godz. 12.00.

Przystanki:

1. Pl. Kościuszki (baza transportowa "Sandry").
2. Wojska Polskiego - przystanki PKS.
3. Konstantynowska - przystanek PKS przy os. "Słoneczne".



Cena biletu w obie strony - 5 zł.

Zapraszamy i życzymy
udanych zakupów!

Wszystkim Przyjaciółom,
Znajomym i Sąsiadom,
a szczególnie
Związkowi Nauczycielstwa Polskiego
składam serdeczne podziękowanie
za słowa współczucia
oraz za udział
w uroczystości pogrzebowej
mego Męża Ryszarda Figasa
Żona

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W SANIACH

ZAPRASZA NA BAL SYLWESTROWY
- 160 ZŁ OD PARY.

ROZPOCZĘCIE O GODZ. 20.00.

ATRAKCYJNE POWITANIE

NOWEGO ROKU 1997.

TEL. 12 14 67

"JOTEM" s.c.

Rok założenia 1956

SERWIS OPON

OFERUJEMY:

- bezpłatną obsługę przy zakupie ogumienia, w cenach producenta
- sprzedaż opon i dętek do pojazdów samochodowych i pojazdów rolniczych (ciągników)
- naprawa opon, dętek, kół bezdętkowych w terminie ekspresowym
- naprawa artykułów gumowych nietypowych (materace i inne)

* Sprzedaż ratalna opon do pojazdów samochodowych rolniczych i dostawczych!!

* Wystawiamy faktury VAT

* Na zlecenie telefoniczne dostarczamy opony pod wskazany adres bez dodatkowych opłat!!

95 - 070 Aleksandrów Łódzki ul. Wojska Polskiego 44
tel. 0-42 12 16 82 i 58 73 57

Zapraszamy codziennie w godzinach:

Pn - Pt: 9.00 - 17.00 Soboty 9.00 - 14

HURTOWNIA MAR - POL Aleksandrów ul. Wojska Polskiego 33

oferuje po cenach hurtowych *NAPOJE*

Pet 1 1/2 l
Nałęczowianka - Pet 1 1/2 l

HELLENA



Soki owocowe - karton
Soki owocowe - 0,2 l
Soki warzywno - owocowe - 0,2 l i 0,33 l
Napoje owocowe w dużym wyborze smaków

mazowszanka

Wody mineralne i napoje:

Woda min. - Pet 1 1/2 l

Napoje smakowe - Pet 1 1/2 l na bazie wody mineralnej i soków o smaku: mandarynka, orange, lemon, cola, jabłko, ananas, grapefruit, tonik, w butelkach szklanych 1 l i 0,33 l.



Ketchupy,
majonezy,
sos tatarski,
musztardy itp.

tel. 12 14 33

Zamówienia telefoniczne,
upusty przy stałych lub
dużych dostawach.
Nasz transport.

PRZĘDZE

- akryl 25/1; 32/2
 - polyamid P.A.G.
 - ACELAN SPANDEX
 (imp. Korea)
 - bawełna 16,5/1 - 25/1
 czesana i b.w.

COTTON - BIS
 ul. Wojska Polskiego 12
 tel. 12 19 82

MECHANIKA MASZYN SZYJĄCYCH

*REMONTY - NAPRAWY - REGULACJA
 DOMOWE i PRZEMYSŁOWE*

Punkt usługowy czynny w godz. 8.00 - 16.00

Aleksandrów Łódzki
 ul. WOJSKA POLSKIEGO 33

tel. (po 16.00) 12 25 24
 34 47 27

Dwa pokoje
 z kuchnią

*35 m² - I piętro
 zamienię na większe
 (może być zadłużone)*

al. Wyzwolenia 13 m 11

tel. 12 40 25

Gminna Spółdzielnia "SAMOPOMOC CHŁOPSKA"

OGŁASZA SPRZEDAŻ
 ŚWIEŻYCH CHOINEK Z DNIEM 18 XII 1996 r.
 W PUNKTACH:

- 1) BAZA GMINNEJ SPÓŁDZIELNI (koło lotniska)
- 2) PRZY ul. WARSZAWSKIEJ 1 (w podwórku)

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY POSIADAMY
 WYSOKIEJ JAKOŚCI OPAŁ (również sprzedaż na telefon -
 12 13 48 lub 12 18 11)
 W CENIE JUŻ OD 230 zł ZA TONĘ.

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
 Rada i Zarząd Gminnej Spółdzielni składa najserdeczniejsze życzenia
 zdrowych, wesółych i pogodnych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku.*

Pensjonariusze i kierownictwo Domu
 Dziennego Pobytu "Wrzos" serdecznie
 dziękują Państwu Mielczarkom prowadzącym
 sklep przy zbiegu ulic Warszawskiej
 i Daszyńskiego za pomoc w dostarczeniu
 artykułów z hurtowni oraz fundacji "LIFE"
 za sfinansowanie turnusu rehabilitacyjnego
 w Szczyrku i życzą wszystkim szczęśliwych,
 zdrowych i wesółych Świąt Bożego
 Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.
 Kierownictwo i pracownicy DDP dziękują
 pensjonariuszom, którzy pomogli przy
 utrzymaniu placówki, a zwłaszcza
 niezastąpionej pani Zofii Goss.

W dniu 26 XII 1996 r. mija

50-lecie pożycia małżeńskiego państwa

Stefanii i Stanisława Małeckich.

*Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia, wesółych
 i pogodnych dni oraz szczęśliwego dalszego pożycia w szczęściu
 i zdrowiu życzy córka z mężem i wnuczkami Anią, Małgosią,
 Dorotą i Moniką. Życzymy Wam również zdrowych, wesółych
 i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
 i Szczęśliwego Nowego Roku.*

Cepowscy

WIELKIE OTWARCIE

Nowo otwarte Biuro Rachunkowe

MW & SON

*z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 165/169 pok. 502 tel. 36 44 19
Filia w Aleksandrowie ul. Bratoszewskiego 21 tel. 12 25 25*

PRZYJMUJE ZAPISY NA ROK 1997 I POLECA SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- PROWADZENIA KSIĄG HANDLOWYCH I RACHUNKOWYCH
- PROWADZENIA KSIĄG PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW
- ROZLICZEŃ Z URZĘDEM SKARBOWYM I ZUS
- WYPEŁNIANIA WSZELKICH RODZAJÓW DEKLARACJI
- SPORZĄDZANIA WNIOSKÓW KREDYTOWYCH

*Zdrowych, wesołych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku życzy*

MW & SON

Zdrowych, Wesołych Świąt

Bożego Narodzenia

oraz Pomysłnego

i Szczęśliwego

Nowego Roku 1997

życzy Kombatantom i Podopiecznym

oraz Sympatykom

Zarząd

Miejsko-Gminnego Koła

ZKRPIBWP

w Aleksandrowie Łódzkim



**ROLETY ALUMINIOWE
ZEWNETRZNE
ŻALUZJE POZIOME, PIONOWE**

WYRÓB - MONTAŻ

Aleksandrów Ł., ul. Piotrkowska 37

tel. **12 36 31**

TAXI 919

RADIO

MPT

NASZE TELEFONY 303-517

919 303-518

303-519

NASZE TELEFONY 303-520

Z okazji Święta Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku

serdeczne życzenia powodzenia w życiu osobistym
i działalności zawodowej
wszystkim naszym obecnym i przyszłym Klientom
składa

Bank Spółdzielczy
w Aleksandrowie Łódzkim

Jednocześnie informujemy,
że kasy Banku w dniach 24 i 31 grudnia 1996 r.
będą czynne:

przy ul. Ogrodowej 14
przy ul. Wojska Polskiego 65
przy ul. Legionowej 2

w godz. 7.30 - 11.00
w godz. 7.30 - 11.00
w godz. 7.30 - 11.00

Aby wszystkie marzenia się spełniły



*Wesołych Świąt
i szczęśliwego
Nowego Roku
1997*

Święta Bożego Narodzenia są dla nas czasem radosnego, choć krótkiego odpoczynku. Szczególnie te Święta potrzebują oprawy czyli tych wszystkich drobiazków, które sprawiają, że czujemy się mile zaskoczeni, bezpieczni, zadowoleni.

Chcielibyśmy przyczynić się do tego, aby wszystkie Państwa marzenia się spełniły.

- » Oddział PBG SA Zgierz, ul. Długa 59, tel. 16 39 82, 16 39 98
- » Filia „Teofil”, Łódź, ul. Aleksandrowska 38, tel. 52 72 10
- » Punkt Bankowy nr 2, Zgierz ZP Boruta, ul. Struga 30, tel. 16 20 34
- » Punkt Bankowy nr 3, Zgierz, ul. Galczyńskiego 33 b/c, tel. 17 62 61
- » Punkt Bankowy nr 1, Ozorków, ul. Nowe Miasto 3, tel. 18 96 60
- » Filia w Głownie, ul. Fabryczna 1, tel. 19 46 44, 19 46 60
- » Punkt Bankowy nr 1, Głowno, ul. Sikorskiego 7, tel. 19 18 13

 **PBG BANK**